

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 4.50
z dostawą do domu . . . zł. 4.80

na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4.80
za granicą . . . zł. 9.00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz metr. (6¹/₂ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rekopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach orzeczących, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Uroczystości szopenowskie w Warszawie.

Warszawa, 14 listopada. (PAT.). Dzielniejsze uroczystości Chopinowskie rozpoczęły się nabożeństwem o g. 9.30 w kościele św. Krzyża nabożeństwo celebrował ks. biskup Gall.

Właściwa uroczystość odsłonięcia nastąpiła o godz. 12 w południe. O g. 12.10 przybył P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie p. Cara i adiutantów. — Prezydent zajął przygotowane miejsce przed pomnikiem. W tej chwili ściągnięto zasłonę i oczom zebranych ukazało się wspaniałe dzieło artysty Szymanowskiego.

Przemówienia wygłosił prezes komitetu budowy pomnika Ponikowski, dyr. departamentu Skotnicki, ambasador francuski Laroche i poseł włoski Maioni, który odczytał depeszę Mussoliniego.

Z kolei składano wieńce u stóp pomnika. W szczególności prezes Rady miejskiej Baliński, ambasador Laroche, delegacje: niemiecka, austriacka, helbińska, bułgarska, duńska, hiszpańska, estońska, fiński, francuska, angielska, grecka, węgierska, włoska, japońska, lotewska, norweska, holenderska, rumuńska, jugosłowiańska, szwedzka, szwajcarska, czechosłowacka i rosyjska.

W uroczystości wzięli udział członkowie rządu z wicepremierem Bartlem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele świata artystycznego, prasy itd.

Depesza Mussoliniego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada (G.) Na ręce komitetu budowy pomnika Chopina przysłana została przez Mussoliniego następująca depesza:

Wydaje się, że w bolesnym śpiewie Chopina jest cała męka Polski, wycierpiana w ciągu stuleci. Oddając dziś cześć wielkiemu artyście, jego oczyszczona odbudowana i dumna świątelnia cała swoją historią piękna i bohaterstwa.

W imieniu kraju pełnią się nieśmiertelnemu muzykowi polskiemu swój hołd, pełen wzruszenia i czci — Mussolini.

P. WIERZBICKI KATEGORYCZNIE ZAPRZECZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada. (zo) W jednym z pism porannych ukazała się pogłoska, jakoby ZLN, przedstawił p. Wierzbickiemu ultimatum w związku z objęciem przez niego stanowiska prezesa komisji opiniodawczej przy Komitecie ekonomicznym i że p. Wierzbicki będzie zmuszony wystąpić z klubu. P. Wierzbicki wiadomości tej kategorycznie zaprzecza.

GÓRNICZY PRZYJELI PROPOZYCJE RZĄDU.

Londyn, 14 listopada. (PAT.) Konferencja delegatów górników przestała do poszczególnych okręgów propozycje rządowe z zaliczeniem ich przyjęcia. Zalecenie to uchwalone zostało 432.000 głosów przeciw 352.000.

Wybory do Rad gminnych na G. Śląsku Tymczasowe wyniki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada. (G) Dziś odbywają się na Górnym Śląsku wybory do Rad gminnych. List polskich wystawiono cztery: 1. prawica bez Piasta, 2. Piast, 3. PPS, i 4. Związki społeczne. Niemcy mają dwie listy: klerykałną i socjalistyczną.

Warszawa, 14 IX. Godz. 24.30. Według wiadomości, które do tej chwili nadeszły z 23 okręgów wyborczych

Górnego Śląska (na ogólną liczbę 41) częściowe wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Polskie zjednoczone stronnictwa chrześcijańskie (ZLN, ChD. i NPR.) otrzymały 4000 głosów, lista Zjednoczenia pracy społecznej i zawodowej 2200 głosów, PPS. 2000 głosów.

Niemcy na obłe swe listy otrzymali około 10.000 głosów.

Sejm śląski wprowadził przymus wyborczy.

Niemcy prowadzą propagandę na wielką skalę.

Katowice, 14 listopada (PAT.) Dziś w górnośląskiej części województwa śląskiego odbywają się wybory do rad gminnych. Według dotychczas otrzymanych wiadomości, spokój w czasie wyborów nigdzie nie został zakłócony. Na ulicach większych miast, a w szczególności w Katowicach i Hucie Królewskiej panuje ożywiony ruch. — Liczne samochody propagandowe z numerami poszczególnych list krążą po ulicach, przed lokalami wyborcy tłoczą się tak dalece, że czas głosowania w Katowicach i Królewskiej Hucie musiano przedłużyć poza 8-mą godzinę.

Liczny udział wyborców spowodowała uchwała sejmu śląskiego, wprowadzająca przymus wyborczy i nakładająca kary pieniężne na uchylających się od głosowania. Wielką propagandę

prowadzili przede wszystkim Niemcy, którzy od szeregu dni od domu do domu agitowali za listami niemieckimi, zasypując ludność odezwami. Również i zjednoczone stronnictwa chrześcijańskie uprawiały do ostatniej chwili wyteżoną propagandę za swą listą. Barwne transparenty elektryczne w Królewskiej Hucie nawoływały Polaków do spełnienia swego narodowego obowiązku.

W Katowicach i innych miejscowościach ścisłego obwodu przemysłowego byli powstańcy rozwinięli energiczną akcję za listą Polskiego Zjednoczenia pracy społecznej i zawodowej. W Katowicach zgłoszono 12 list, w Królewskiej Hucie 7, w innych zaś miejscowościach istnieje tylko jedna lista polska.

Zastrzeżenia marsz. Piłsudskiego co do rozpatrywania przez Sejm dekretu pras.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada. (G) „Kurjer Warszawski” donosi, iż wedle pogłoszek kularowych, p. premier Piłsudski, w rozmowie, jaką miał z marsz. Ratajem i z wicepremierem Bartlem, za-

strzegł się imieniem Rządu przed rozważaniem przez Sejm dekretu prasowego przed upływem dni 14, w którym to terminie Rząd obowiązany jest wedle Konstytucji przedstawić Izbie dekret.

28 października czy 13 listopada? Pismo marsz. Rataja o zmianę daty wniesienia budżetu.

Warszawa, 14 listopada. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu marsz. Rataj zakomunikował Izbie, iż wysłał do ministra skarbu dnia 10 listopada pismo następującej treści:

„Przedłożenie rządowe preliminarza budżetowego na rok 1927/28 przez p. ministra nadesłane, nosi datę 28 października 1926. Data wniesienia budżetu do Sejmu jest rzeczą nieobojętną, gdyż od niej liczy się okres 3 i pół miesiący pozostawiony Sejmowi przez Konstytucję dla rozpatrzenia preliminarza budżetowego. Ponieważ Sejm

zostanie uruchomiony dopiero 13 listopada, tj. z chwilą otwarcia sesji przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ponieważ od tego momentu wolno Sejmowi rozpocząć swe prace a między innymi i prace nad preliminarzem budżetowym, pozostanie na przedłożeniu rządowemu daty 28 października staje się niemożliwym.

Rzecz wydaje mi się tak jasną i bezsporną, że bez dalszych wywodów chce prosić Pana Ministra o zmianę daty wniesienia budżetu z 28 października na 13 listopada 1926”.

Polska i kolonie francuskie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada (G.) „Kurjer Poranny” podaje: Prasa socjalistyczna francuska podaje przez swoją agencję międzynarodową w komunikacie z dnia 9 listopada niezwykle sensacyjną wiadomość, którą dzienniki powtarzają z zastrzeżeniami na odpowiedzialność tej agencji (Service de la Presse Socialiste de France).

W związku z referatem deputowanego Reibela, b. ministra w gabinecie Poincarego o obecnej polityce zagranicznej Francji, zatwierdzonym jednomyślnie przez odbyty w Strassburgu kongres stronnictwa republikańsko-demokratycznego, socjalnego, którego honorowym prezydentem jest obecny premier francuski Poincare, komunikat donosi, że dep. Reibel wystąpił przeciw polityce p. Brianda i w sposób nieugięty postawił tezy: nienaruszalność traktatu wersalskiego, utrzymanie dotychczasowych sojuszy Francji i rozbrojenie Niemiec.

Dla wzmocnienia sojuszy dotychczasowych Francji z Polską i małą ententą prawe skrzydło „bloku narodowego” — stwierdza komunikat — propaguje idee, aby państwa, pozbawione kolonii, jak Polska, mała ententa i Grecja stały się współnikami Francji w jej władaniach kolonialnych, aby przez to jeszcze silniej złączyły się z interesami Francji.

Przez osobne traktaty państwom tym Francja przyznać ma we francuskich koloniach przywileje, tak, aby te kolonie nie tylko stały się rezerwuarem nadwyżki ludności tych państw, lecz także, aby na przyszłość ze strony tych państw mogły być eksploatowane. Obrona tych kolonii mogłaby być prowadzona przez cywilne(?) siły zbrojne, zamiast obecnej legii cudzoziemskiej i przez to wzmocnionyby tak że został militarny związek Francji z odnośnymi państwami.

Komunikat wspomnianej wyżej agencji wykazuje wielkie rozdrażnienie z powodu propagowania tej idei, ale przestrzega, że prawica francuska projekt ten będzie popierała, ponieważ po zostaje on w związku z jaknajlepszym wykorzystaniem kolonii dla uzdrowienia finansów francuskich, do czego brak we Francji dostatecznej ludności i sił przedsiębiorczych.

WSPÓLNA POLITYKA NAFTOWA ROSJI, TURCJI I PERSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 listopada. (G) Jak już donosiliśmy, odbyło się przed kilku dniami w Odesie spotkanie Cziczerina z Ruhdi Beyem. Według doniesień z Moskwy, na konferencji tej omawiano następujące kwestje:

Przyspieszenie zawarcia turecko-rosyjskiego traktatu handlowego, ujednostajnienie polityki naftowej turecko-rosyjskiej, włączając w nią i Persję. Nie chodzi w tym wypadku o rewizję umowy mosulskiej przez Turcję, lecz o wspólną politykę naftową rosyjsko-turecką. Wreszcie rozważana była sprawa zorganizowania związku wszechazjatyckiego, oraz sprawa możliwości zawarcia rodzaju azjatyckiego Locarna.

Nowoczesna Paryżanka.

Jaką jest nowoczesna Paryżanka? Musimy tu sprecyzować pytanie jaką jest powojenna, pracująca Paryżanka. Tylko o tej można obecnie mówić, o tej, która kultywując piękność z elegancją pracuje tak intensywnie, jak za dnia imma mieszkanica wielkiego miasta.

Pracująca paryżanka boryka się dzielnie z codziennym, ciężkimi warunkami życia powojennego, sprawiając niezwykle miłe wrażenie na cudzoziemcu, który nie mogąc oczywiście, obserwować jej u ogniska domowego, widać ją tylko przy pracy poza domem; tu właśnie wywiera ona najkorzystniejsze wrażenie.

Spotykamy ją na każdym kroku we wszystkich zawodach. Jest telegrafistką, biurolistką, ekspedjentką itp. Przy pracy odznacza się niezwykłą uprzejmością. Jako sprzedawczyni np. jest nieporównana — zdaje się być całkowicie oddana na usługi kupujących, jest uosobieniem uwagi i grzeczności. Niezwykłą grzeczność wykazuje jako kelnerka.

Jednego tylko paryżanka nie nauczyła się jeszcze: nie potrafi być tłumaczką. Podejmuje się tego zajęcia, nie opanowawszy dokładnie trudności językowych, to też sprawia niejednokrotnie smutne wrażenie.

Nieporównana jest za to jako właścicielka hotelu lub pensjonatu. W tej dziedzinie pracuje z niezwykłą ochotą, wytrwałością i zręcznością. Jest portierem, tłumaczem i służącą w jednej osobie; prowadzi również często kuchnię do spółki z jakąś wykwalifikowaną kucharką. Lecz tu kończą się pochwały. Trudno bowiem chwalić francuską kucinię, w której oszczędność graniczy ze skąpstwem. Tylko Angielki i Amerykanki potrafią siedzieć przy pustym stole i prowadzić z gracją rozmowę towarzyską. Członkom innych narodowości odchoiwa się rozmów na widok homeopatycznych porcji, które grożą perspektywą pozostania z pustym żołądkiem.

Jednym z najciekawszych punktów obserwacyjnych, gdzie można przyrzed się paryżance nie pracującej jest restauracja, wydająca obiady i kolacje wyłącznie dla kobiet. Zdziwienie, graniczące w pierwszej chwili z przerażeniem, ogarnia cudzoziemca po przyrzeczeniu się sali, pozbawionej najprymitywniejszych ozdób. Sprawia ona wrażenie raczej garażu niż sali restauracyjnej.

Wąsde, długie stolki obsiadły gęsto wesołe, ruchliwe i obdarzone dobrym apetytem paryżanki. Panuje tu zupełna swoboda — niema ani śladu jakiegokolwiek przymusu. Widać, że wszyscy czują się dobrze i są u siebie.

Charakterystyczną cechą tych restauracji jest brak usługi. Goście usługują sobie sami.

Po wybraniu ulubionych przez Francuzów zakąsek t. zw. hors d'oeuvres i jakiejś potrawy z menu, każda z pań udaje się do kasjerki po bony. Następnie bierze sobie nakrycie i, otrzymawszy za bony odpowiednie porcje, bie-

gnie do stołu. Po spożyciu obiadu odnosi nakrycie, następnie przy wyjściu reguluje należność.

Umiejętność intensywnej pracy łączy paryżanka z umiejętnością wyszukania sobie rozrywki, której oddaje się z tym samym zapałem i dobrym humorem, jakie towarzyszą jej czy to przy monotonnej pracy maszynistki, czy przy obsłudze klientów w magazynie, czy też w biurze. Przyszłościowa francuska radość życia i zdrowy realizm pozwalają nowoczesnej paryżance borykać się zwycięsko z przeciwnościami walki o byt.

Projekty nowych linii kolejowych.

Obszar województw wschodnich, w skład których wchodzi województwa: Wileńskie, Nowogrodzkie, Poleskie oraz część województwa Białostockiego (bez powiatów Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrow) wynosi 150.104 km. kw. Sieć zaś kolejowa na tej powierzchni składa się poza 909 km. w składowych z 4.213 km. kolei normalnotorowych użytku publicznego, co stanowi około 2,8 km. na 100 km. kw. Cyfra ta w porównaniu z krajami europejskimi, czy też w porównaniu do ziem zaboru pruskiego (Wielkopolska i Pomorze) gdzie odnośny stosunek wynosi 11,8 km. kw., lub do ziem b. zaboru austriackiego, gdzie mamy 5,7 km. kw., jest niewielka, lecz z drugiej strony już trochę wyższa, niż na ziemiach b. Kongresówki, gdzie gęstość kolei wynosi zaledwie 2,7 km. kw.

Jeżeli porównamy stosunek długości sieci kolejowej do ilości ludności, to otrzymamy następujące dane: (na każde 10.000 mieszkańców): dla województw wschodnich 8,25 km., dla b. zaboru pruskiego 10,0 km., dla b. zaboru austriackiego 5,8 km., dla b. Królestwa Kongresowego 2,9 km.

Sieć kolejowa na wschodzie Rzeczypospolitej stanowiła część sieci kolei rosyjskiej i tereny te były nie tylko terenami wielkiej wojny światowej, ale i terenami nawały bolszewickiej. Jak wielkie były zniszczenia wojenne, można sądzić np. z tego, że z ogólnej ilości 180 mostów dużych zostało uszkodzonych podczas tych walk 164, co stanowi przeszło 90 proc. wszystkich dużych mostów w granicach woj. wsch. Mostów małych zburzono 1.700, dworków 145, budynków mieszkalnych

2.028, wież ciśnień 210, parowozowni 37.

Podjąwszy odbudowę zniszczonych torów, stacji, mostów, urządzeń etc. Ministerstwo do chwili obecnej odbudowało około 40 proc. zniszczonych mostów i około 50 proc. wszelkiego rodzaju budynków.

Poza odbudowę tych zniszczeń wojennych Min. Komun. rozpoczęło prace nad doprowadzeniem kolei do stanu, odpowiadającego nowym wymaganiom naszego przemysłu i handlu, a więc przede wszystkim trzeba było udogodzić komunikację wschodniej polski państwa z ośrodkami przemysłowymi i naszymi portami na Bałtyku. W tym celu opracowano projekty linii kolejowej Kiewice - Łuck - Zamość - Zwierzyniec - Zagłębie Węglowe długości 484 km., która znacznie skróci odległość między Śląskiem a wojew. wschodnimi i ułatwi wywóz materiałów leśnych i ziemniaków do Śląska. Budowę tej kolei zainteresował się prywatny kapitał angielski, z którym prowadzi pertraktacje konsorcjum polskie. Grupa otrzymała w r. 1925 koncesję na budowę i eksploatację tej linii.

Również opracowano projekt bezpośredniego połączenia województw wschodnich z Gdynią i Gdańskiem z omińnięciem Warszawy przez budowę linii Brześć - Platerowo - Telaki-Przasnysz - Mława dług. około 268 km. oraz linii Bielsk - Łapy - Ostrołęka - Przasnysz - Konopki - Toruń dług. około 333 km.

Pertraktacje z kapitalistami amerykańskimi są w toku. Koszty budowy wymienionych linii wyniosą około 400 milj. złotych.

Woj. Wołyńskie otrzyma w roku przyszłym nowe połączenie ze Lwowem, gdyż projektowane jest w końcu roku przyszłego otwarcie ruchu na budującej się obecnie linii Łuck - Stojanów.

Min. Komunikacji przystępuje już w tym roku do wymiany szyn na typy cięższe na szlaku Białystok - Stołpce, celem wprowadzenia możliwie większej szybkości pociągów. W wydatkach inwestycyjnych jest niestety Ministerstwo skrupowane ograniczonymi bardzo kredytami z tego względu, że wszystkie wydatki inwestycyjne pokrywane są z dochodów kolejowych, a żadnych dotacji z innych źródeł nie mają.

Dalszy ciąg nowozbudowanej kolei Kalety - Wieluń składa się z dwóch części: a) Wieluń - Inowrocław dług. około 190 km. i b) Bydgoszcz - Gdynia długości około 190 km.

Całość tej kolei ma za zadanie bezpośrednio połączenie Zagłębia węglowego z portem w Gdyni, skróć obecnej odległości istniejącymi kolejami oraz możliwe zmniejszenie kosztów przewozu ładunków masowych.

Skróć osiągnięty przez budowę linii Zagłębie - Gdynia w porównaniu z istniejącym najkrótszym połączeniem kolejowym Katowice - Skierniewice - Łowicz - Toruń - Grudziądz - Łaskowice - Tczew - Gdańsk - Gdynia wyniesie około 82 km.

Budowa części Bydgoszcz - Gdynia wykonywana na mocy ustawy z dn. 23. VI. 1925 roku na koszt Skarbu Państwa ma trwać 3 lata, przyczem kolejność robót ustalona została w taki sposób, ażeby poszczególne odcinki nowej linii w miarę jej wykończenia, mogły być niezwłocznie oddawane do eksploatacji, celem stopniowego ulepszenia połączeń z Gdynią.

Obecnie wykończy się odcinek Bak-Kościerzyna, który wraz z dokończeniem budowy odcinka Czersk - Bak pozwoli na kierowanie ładunków z Łaskowic do Gdyni z omińnięciem terytorium w. m. Gdańska. Przybliżony koszt budowy linii Bydgoszcz - Gdynia, jako linii jednotorowej, wyniesie około 70 milj. zł. bez taboru. Część Wieluń - Inowrocław jest objęta koncesją na budowę i eksploatację szeregu linii kolejowych, udzieloną w r. 1924 konsorcjum prywatnemu, finansowanemu przez kapitał zagraniczny.

Przybliżony koszt budowy kolei Wieluń - Inowrocław — jako kolei jednotorowej — jest obliczony około na 60 milj. zł.

F. A. OSSENDOWSKI. 11)

Lisy z podróży.

Ciąg dalszy.

IV. Ku granicy Sudanu.

Ostatni list pisałem z Touge w przeddzień naszego marszu przez północny Futa Dżalon (Fouta-Djalon). Ten ostatni dzień w Touge, małym punkcie administracyjnym, ukrytym w kotlinie górskiej, istotnie mógł stać się ostatnim dniem naszym, a w każdym razie ostatnim dniem mojej ekspedycji.

Gdy już wszystkie nasze bagaże, bardzo cenne, bo posiadamy trzy kinoaparaty, trzy aparaty fotograficzne, dwa naboje strzelb różnego gatunku i zapasy amunicji, pożywienia, 8000 metrów najlepszego filmu, skrzynki z zapasowymi kliszami fotograficznymi i całe urządzenie obozowe namoty, łóżka, stoły, krzesła i kuchnię — gdy wszystkie te bagaże były już spakowane i nazajutrz o świcie miały być wyprawione na głowach 70 tragarzy-murzymów Fula (Foulah), spędziliśmy ostatni wieczór bardzo pogodnie w towarzystwie naszych przyjaciół, których groźno tego wieczora zwiększyło się, gdyż do Touge przybyło dwóch młodych oficerów w celu poboru rekrutów w obwodzie osady,

W nocy w chaocie, gdzie byli ulokowani moi pomocnicy i bagaże ekspedycji, rozległy się krzyki umieszczonych w drugiej połowie budynku oficerów, trwożne dźwięki trąbki wojennej, a wkrótce potem wycie psów i tupot nóg zbiegających się ze wszystkich stron murzynów. Była godzina 4-ta rano. Nocny mrok rozdarły buchające ze słomianej strzechy domu smugi i języki płomieni. W jednej chwili dom stanął w ogniu, oświetlając złowrogim światłem okoliczne zarośla i drzewa.

Na szczęście byli w palącym się domu ludzie spokojni i o szybkiej decyzji. Oficerowie wyskoczyli z płonącej połowy budynku, gdyż tam właśnie rozpoczął się pożar. Moi pomocnicy w jednej chwili byli na nogach i wpołubrawi jeli ratować bagaże.

Pan Kamil Giżycki w chwili, gdy cały sufit domu już płonął, wyniósł do składowi trójnog do aparatu kinematograficznego, a wybiegając przypomniał sobie, że na werandzie pozostała jeszcze jedna żywa istota. Była to złapana onegdaj kurka wodna, uwiązana na sznurku do słupka werandy. Przytomny zoolog przeciął sznurek nożem i kurka wybiegła z domu, kryjąc się w gęstej trawie.

Dom tymczasem płonął. Jak pochodziła, rozrzucając snopy palącej się słomy, trzciny i pękających z hukem drągów bambusowych. Cała osada admi-

nistracyjna była zagrożona, gdyż zerwał się wiatr i niósł płonące wleczkie ku innym zabudowaniom. Posłano natychmiast ludzi na dachy, aby gasili padające kawałki palącej się trzciny i zalewali je wodą. W ten sposób spłonął do szczeru tylko dom, gdzie przedtem spali nasi pomocnicy i leżały bagaże, stanowiące cały majątek naszej ekspedycji.

Mój kinooperator natychmiast zaczął „kręcić” film, robiąc zdjęcia pożaru, a zoolog spokojnie doprowadzał do porządku swoją nieco fantastyczną toaletę.

Obaj byli tak spokojni, że lekarz, który przybył na pogorzeliśko, nie mógł postawić innego pytania, jak tylko:

— Comment ça va?

Na te słowa p. Kamil, zapalając papierosa, odparł z zimną krwią:

— Ça va tres bien...

Požary domów tubylczych, tych prawdziwych stosów suchej, wyprażonej na słońcu słomy i bambusów, są tu zjawiskiem codziennym, do którego murzyni przyzwyczaili się zupełnie. Gdy dom się już donosił i płonęło zaledwie kilka bolek, dwóch naszych tragarzy najspokojniej w świetle ulokowało się w pobliżu, aby się rozegrać po dość zimnej tu, na wysokości prawie 800 metrów, nocy.

W ten to sposób ekspedycja moja przeżyła ciężkie i niebezpieczne chwile

w Północnej Gwinei, w górach Futa Dżalon, ale na szczęście wszystko pomysłnie się skończyło i tegoż ranka porzuciliśmy gościnne choć „gorące” Touge.

Jedna tylko istota przeczuła katastrofę. Była to mała, może roczna malpka z rodzaju „papio sphinx”, którą zdobyliśmy na opisanem w poprzednim liście polowaniu, a którą wzięliśmy do ogrodu zoologicznego w Poznaniu. Wieczorem przed pożarem sprytnie, o jasnowidzącym instynkcie zwierzątka przegryzło sznurek i uciekło, robiąc zawód naszemu zoologicznemu ogrodowi.

Jest to strata niezawodnie, lecz za to nasz szympanś czuła się świetnie i rośnie, jak na drożdżach.

Z Touge zrobiliśmy sześć dziennych etapów, częściowo maszerując, częściowo niesieni w hamakach, aż stanęliśmy w Dingiray, gdzie znaleźliśmy punkt administracyjny i wielką osadę z ludnością mieszaną, należąca bądźto do rasy Fula, bądź też do Malanke.

Szliśmy wczesnym rankiem, aby uniknąć upałów, a dnio i noce spędzaliśmy na etapach, w bardzo dogodnych i przewiewnych chatkach tubylczych lub w karawanserajach, słuchając śpiewów i obserwując tańce mężczyzn i kobiet, wychodząc na zbiory zoologiczne i na zdjęcia fotograficzne i kinematograficzne.

(C. d. n.)

W kilka minut potem, znalazła się Mary obok auta i ka-
zala szoferowi zarzucić sobie na ramiona automobilo-
we futro. Zrobiła znowu minę a la Gibson-Girl, zadarta noskiem i nie za-
szczyliła wujowi ani jęchem słowem. Tak, jak gdyby on był
powierzem dla niej, lrytowała się na starego plantatora kar-
tofil, będąc przekonana, że tam poza niemi, z poza palm
i oliwek, z poza agaw i tamarysków wysuwają się głasy
i rozlegają się szepcy i śmiechy.

— Bardzo mi przyjemnie — radca Kunkel.
Wuj Runkel zdjął czapkę. Kupił ją właśnie przed samym
wyjazdem z Waddichow, nie odpowiadając jednak elegancki
panującej na Rivierze. Ujął ją z beki i zerwał z głowy tak
niezgrabnie, że rzadkie, siwo-rude włosy rozwichrzyły się,
i dotykając już prawą nogą ziemi, powiedział:

— Wuj Runkel zdjął czapkę. Kupił ją właśnie przed samym
brzmiało nieco po mieszczańsku...
— Szkoła wymieniła na ostatku, gdyż nazwisko jego
Hohenlöwen, komtesse Szeged, baron von Dielen, mister Mac
Girt i „mister Runkel”, powiedziała, księżniczka Koberg-
Mary zadarta noskiem do góry, zrobiła minę a la Gibson-
Ale przedstawiciele wypada.

Ważnym zadaniem było dla niego, aby przedstawić wypada.
Mary zadarta noskiem do góry, zrobiła minę a la Gibson-
Ale przedstawiciele wypada.
Ważnym zadaniem było dla niego, aby przedstawić wypada.
Mary zadarta noskiem do góry, zrobiła minę a la Gibson-
Ale przedstawiciele wypada.
Ważnym zadaniem było dla niego, aby przedstawić wypada.
Mary zadarta noskiem do góry, zrobiła minę a la Gibson-
Ale przedstawiciele wypada.

— Gheyn służył także na Kongo, a przecież taką miłą
świeżość zachował.

— Właściwie, to ten Janssen i mnie również nie jest
nadzwyczajnie sympatyczny. Mówi, że jest kapitanem, ale
Wandroth ma rację, twierdząc, że nie ma kapitanów, o pod-
oficerskich manierach. Ale, a propos Wandrotha. Już dawno
chciałem się zapytać, dlaczego zawsze jesteś wobec niego
taka powściągliwa?

— Myślisz, że jestem?... Uśmiechnęła się jeszcze ciągle,
ale tylko jednym kątem ust. Wargi ściągnęły się nieco ku
prawej stronie, w górę. Umiała śmiać się szyderczo... No
tak, możliwe. Wandroth ma w sobie coś z mentora, a to nie
podoba mi się. Lubi bardzo strofować mnie i zawsze coś
zganić musi. A to drażni mnie. Skąd on właściwie do tego
przychodzi?

— Mój Boże, przecież on robi to w jak najlepszych za-
miarach. Żyje w przyjaźni z twoim ojcem, zna ciebie od dzie-
cka, a nawet jest naszym dalekim krewnym.

— Bardzo dalekim, wuju Tob. Zdaje mi się, że nasze
prababki były kuzynkami.

— Obie wywodziły się z Rimpsz, na Śląsku, były sio-
strami i nazywały się Weichselkranz. Były to dwie piękne
siostry Weichselkranz. Anna i Dorchen. Dorchen została na-
wet pochowana w Rimpsz.

— Niech spoczywa w spokoju — powiedziała Mary żar-
tobliwie. — Nazwisko Weichselkranz nie jest wcale miłym
dodatkiem w szeregu przodków.

Szczotkowate wasy wuja Toba ściągnęły się.

— Wandroth nie wstydził się nazwiska — odpowiedział
— choć jest członkiem Białego Domu w Waszyngtonie.

— Tak, tak — śmiała się Mary — jest pomocnikiem se-
kretarza, w departamencie spraw wewnętrznych. Ma otwar-
tą karierę przed sobą, a ponieważ jest karierowiczem, może
zostać kiedyś ambasadorem, a może nawet prezydentem...
Ale pomimo tego wszystkiego nie wyjde za niego, zakoń-
czyła energicznie.

— Właściwie, to ten Janssen i mnie również nie jest
nadzwyczajnie sympatyczny. Mówi, że jest kapitanem, ale
Wandroth ma rację, twierdząc, że nie ma kapitanów, o pod-
oficerskich manierach. Ale, a propos Wandrotha. Już dawno
chciałem się zapytać, dlaczego zawsze jesteś wobec niego
taka powściągliwa?

— Myślisz, że jestem?... Uśmiechnęła się jeszcze ciągle,
ale tylko jednym kątem ust. Wargi ściągnęły się nieco ku
prawej stronie, w górę. Umiała śmiać się szyderczo... No
tak, możliwe. Wandroth ma w sobie coś z mentora, a to nie
podoba mi się. Lubi bardzo strofować mnie i zawsze coś
zganić musi. A to drażni mnie. Skąd on właściwie do tego
przychodzi?

— Mój Boże, przecież on robi to w jak najlepszych za-
miarach. Żyje w przyjaźni z twoim ojcem, zna ciebie od dzie-
cka, a nawet jest naszym dalekim krewnym.

— Bardzo dalekim, wuju Tob. Zdaje mi się, że nasze
prababki były kuzynkami.

— Obie wywodziły się z Rimpsz, na Śląsku, były sio-
strami i nazywały się Weichselkranz. Były to dwie piękne
siostry Weichselkranz. Anna i Dorchen. Dorchen została na-
wet pochowana w Rimpsz.

— Niech spoczywa w spokoju — powiedziała Mary żar-
tobliwie. — Nazwisko Weichselkranz nie jest wcale miłym
dodatkiem w szeregu przodków.

Szczotkowate wasy wuja Toba ściągnęły się.

— Wandroth nie wstydził się nazwiska — odpowiedział
— choć jest członkiem Białego Domu w Waszyngtonie.

— Tak, tak — śmiała się Mary — jest pomocnikiem se-
kretarza, w departamencie spraw wewnętrznych. Ma otwar-
tą karierę przed sobą, a ponieważ jest karierowiczem, może
zostać kiedyś ambasadorem, a może nawet prezydentem...
Ale pomimo tego wszystkiego nie wyjde za niego, zakoń-
czyła energicznie.

— Właściwie, to ten Janssen i mnie również nie jest
nadzwyczajnie sympatyczny. Mówi, że jest kapitanem, ale
Wandroth ma rację, twierdząc, że nie ma kapitanów, o pod-
oficerskich manierach. Ale, a propos Wandrotha. Już dawno
chciałem się zapytać, dlaczego zawsze jesteś wobec niego
taka powściągliwa?

— Myślisz, że jestem?... Uśmiechnęła się jeszcze ciągle,
ale tylko jednym kątem ust. Wargi ściągnęły się nieco ku
prawej stronie, w górę. Umiała śmiać się szyderczo... No
tak, możliwe. Wandroth ma w sobie coś z mentora, a to nie
podoba mi się. Lubi bardzo strofować mnie i zawsze coś
zganić musi. A to drażni mnie. Skąd on właściwie do tego
przychodzi?

— Mój Boże, przecież on robi to w jak najlepszych za-
miarach. Żyje w przyjaźni z twoim ojcem, zna ciebie od dzie-
cka, a nawet jest naszym dalekim krewnym.

— Bardzo dalekim, wuju Tob. Zdaje mi się, że nasze
prababki były kuzynkami.

— Obie wywodziły się z Rimpsz, na Śląsku, były sio-
strami i nazywały się Weichselkranz. Były to dwie piękne
siostry Weichselkranz. Anna i Dorchen. Dorchen została na-
wet pochowana w Rimpsz.

— Niech spoczywa w spokoju — powiedziała Mary żar-
tobliwie. — Nazwisko Weichselkranz nie jest wcale miłym
dodatkiem w szeregu przodków.

Szczotkowate wasy wuja Toba ściągnęły się.

— Wandroth nie wstydził się nazwiska — odpowiedział
— choć jest członkiem Białego Domu w Waszyngtonie.

— Tak, tak — śmiała się Mary — jest pomocnikiem se-
kretarza, w departamencie spraw wewnętrznych. Ma otwar-
tą karierę przed sobą, a ponieważ jest karierowiczem, może
zostać kiedyś ambasadorem, a może nawet prezydentem...
Ale pomimo tego wszystkiego nie wyjde za niego, zakoń-
czyła energicznie.

— Właściwie, to ten Janssen i mnie również nie jest
nadzwyczajnie sympatyczny. Mówi, że jest kapitanem, ale
Wandroth ma rację, twierdząc, że nie ma kapitanów, o pod-
oficerskich manierach. Ale, a propos Wandrotha. Już dawno
chciałem się zapytać, dlaczego zawsze jesteś wobec niego
taka powściągliwa?

— Myślisz, że jestem?... Uśmiechnęła się jeszcze ciągle,
ale tylko jednym kątem ust. Wargi ściągnęły się nieco ku
prawej stronie, w górę. Umiała śmiać się szyderczo... No
tak, możliwe. Wandroth ma w sobie coś z mentora, a to nie
podoba mi się. Lubi bardzo strofować mnie i zawsze coś
zganić musi. A to drażni mnie. Skąd on właściwie do tego
przychodzi?

— Mój Boże, przecież on robi to w jak najlepszych za-
miarach. Żyje w przyjaźni z twoim ojcem, zna ciebie od dzie-
cka, a nawet jest naszym dalekim krewnym.

— Bardzo dalekim, wuju Tob. Zdaje mi się, że nasze
prababki były kuzynkami.

— Obie wywodziły się z Rimpsz, na Śląsku, były sio-
strami i nazywały się Weichselkranz. Były to dwie piękne
siostry Weichselkranz. Anna i Dorchen. Dorchen została na-
wet pochowana w Rimpsz.

— Niech spoczywa w spokoju — powiedziała Mary żar-
tobliwie. — Nazwisko Weichselkranz nie jest wcale miłym
dodatkiem w szeregu przodków.

Szczotkowate wasy wuja Toba ściągnęły się.

— Wandroth nie wstydził się nazwiska — odpowiedział
— choć jest członkiem Białego Domu w Waszyngtonie.

— Tak, tak — śmiała się Mary — jest pomocnikiem se-
kretarza, w departamencie spraw wewnętrznych. Ma otwar-
tą karierę przed sobą, a ponieważ jest karierowiczem, może
zostać kiedyś ambasadorem, a może nawet prezydentem...
Ale pomimo tego wszystkiego nie wyjde za niego, zakoń-
czyła energicznie.

— Właściwie, to ten Janssen i mnie również nie jest
nadzwyczajnie sympatyczny. Mówi, że jest kapitanem, ale
Wandroth ma rację, twierdząc, że nie ma kapitanów, o pod-
oficerskich manierach. Ale, a propos Wandrotha. Już dawno
chciałem się zapytać, dlaczego zawsze jesteś wobec niego
taka powściągliwa?

— Myślisz, że jestem?... Uśmiechnęła się jeszcze ciągle,
ale tylko jednym kątem ust. Wargi ściągnęły się nieco ku
prawej stronie, w górę. Umiała śmiać się szyderczo... No
tak, możliwe. Wandroth ma w sobie coś z mentora, a to nie
podoba mi się. Lubi bardzo strofować mnie i zawsze coś
zganić musi. A to drażni mnie. Skąd on właściwie do tego
przychodzi?

— Mój Boże, przecież on robi to w jak najlepszych za-
miarach. Żyje w przyjaźni z twoim ojcem, zna ciebie od dzie-
cka, a nawet jest naszym dalekim krewnym.

— Bardzo dalekim, wuju Tob. Zdaje mi się, że nasze
prababki były kuzynkami.

— Obie wywodziły się z Rimpsz, na Śląsku, były sio-
strami i nazywały się Weichselkranz. Były to dwie piękne
siostry Weichselkranz. Anna i Dorchen. Dorchen została na-
wet pochowana w Rimpsz.

— Niech spoczywa w spokoju — powiedziała Mary żar-
tobliwie. — Nazwisko Weichselkranz nie jest wcale miłym
dodatkiem w szeregu przodków.

— To też nikt tego od ciebie nie żąda — odpowiada nie-
co zirytowany radca, stawiając już nogę na ziemi.

Auto zatrzymało się przed hotelem Metropol, w kasy-
nowym ogrodzie. Przyskoczył portjer, kelner, boy. Ale
szybciej od tych trzech, znalazł się obok wozu mężczyzna,
o bardzo jasnych, niebiesko-zielonkawych oczach i cien-
nem obliczu i podając Mary rękę, zapytał:

— Pozwól pani pomóc sobie?

— Dziękuję, kochany hrabio. Gdzież się pan dziś ukry-
wał?

— Uciekłem przed Tir-aux-pigeons, ale na śmierć za-
pomniałem o partji tenisa. Czy gniewa się pani na mnie?

— Niechże Bóg broni! Ale księżniczka pytała o pana.
Ona zawsze dopytuje się o pana.

— Co za zaszczyt! — odpowiedział hrabia Gheyn
drwiąco. — Jak pani myśli dzisiejszy wieczór spędzić?

— Nie wiem jeszcze. Trzeba będzie wujowi zapytać.

Wuj zapłacił szofera i przystąpił do nich, witając belgij-
skiego arystokratę:

— Daj Boże dobry wieczór, panie hrabio.

— Szanowny panie Runkel, dziś śpiewa Farrar w tea-
trze.

— Ta-ak, śpiewa? Ja właściwie nie wiem kto to taki,
ale z pewnością musi to być jakaś gruba ryba. Ha! wobec
tego będziemy musieli pójść!

Hrabia Gheyn roześmiał się.

— Trzeba być z największym szacunkiem dla tego ko-
chanego wujaszka, laskawa pani, — powiedział zwracając
się do Mary — on nigdy nie psuje zabawy i zawsze podda-
je się woli wyższej władzy.

— Tylko czasem huntuje się w duszy — dokonał rad-
ca. — Ale to ostatecznie nic nie szkodzi. Hrabio Gheyn, mam
wielką prośbę do pana.

— Z największą chęcią jestem na pańskie usługi, panie
Runkel — powiedział hrabia kłaniając się.

— Widzi hrabia, niech kosztuje co chce, ale ja muszę

Podano piwo, czyste jak złoto, pokryte śnieżnobiałą pianą. Podano również jedzenie, a młeli szczęście, gdyż ogłoszenie zdjęto zaraz, były to bowiem ostatnie porcje, pozostałe od śniadania. Ale smakowało. Radca rozkoszował się przysmakami...

— „Stop!” — wykrzyknął Runkel. — Hrabio Gheyn, opanowała mnie straszliwa tęsknota za ojczyzną. Muszę ko-

Należało wracać. Ale radca odkrył obok knajpę, która była szachrajką niczym ja, sprzedając konie. I cieszyło go to.

Gheyn zaczął traktować o kupno. Handryczył się za-

— Tip-top! — powiada. — Hrabio Gheyn, w tym palcie wyglądam wspaniale, nieprawdaż? To się dopiero Mary

Zielonkawy ulster układał się doskonale na okrągłej

zbyt drogi. Ale to tem lepiej. Byle tylko na zewnątrz oka-

zaraz kupić sobie palto. Czy nie ma tu jakiego składu? Ja myśle, żeby się tak dobrze wyrazić, o jakimś modnym zakładzie, ale nie o krawcu, w którym sprzedają gotowe ubrania?

— Palto — dokończyła Mary — któreby zastąpiło to, które stało się już niemożliwe. I dotknęła palcem ramienia wuja.

Gheyn zaśmiał się znowu.

— Muszę pomyśleć chwilę. Tak, jest tu coś podobnego. Kiedy Janssen powrócił z tego dzikiego kraju, musiałem ubrać go na nowo. Ale ten sklep znajduje się w Monaco, w centrum starego miasta.

— Jazda z powrotem! — wykrzyknął radca. — Stałem się miękki, jak wosk, w rękach siostrzenicy. Może pan znajdzie pół godzinki czasu dla mnie, kochany hrabio?

Było to całkiem naturalne. Omówiono tylko program wieczoru: skromny obiad w hotelu i godzina w koncertowej sali. Dostę na ten wieczór, gdyż następnego dnia miano wybrać się do Nizy...

Mary powróciła do siebie. Oczekiwała już na nią pokojowa, maser, manicurzystka, a nawet modniarka. Ten popularny okres czasu był stale ściśle uregulowany. Po partii tenisa, następował tusz, kąpiel, masaż, manicure, a potem zaczynało znoś z magazynów materje, kapelusze, szale, całe kostjomy i najrozmaitsze, chwilowo modne drobiazgi. W międzyczasie godzinka półsnu w marzeniach, na wygodnej otomance, a wkońcu zabierano się poważnie do wielkiej toalety. To były najważniejsze chwile w dniu całym...

Równocześnie auto unosiło wuja Runkla i hrabiego Gheyn do starego miasta, Monaco. Tam Aurelio Bassi posiadał wielki skład gotowych ubrań. Setki palt wisiały w wystawowych oknach, uśmiechając się wesoło do radcy.

— Zdaje mi się, że jedno z nich będzie dobre na mnie — myślał wujaszek. — Ten skład nie wygląda na to, aby był

— Boże drogi! — mówi Runkel — przecież dopiero co kazalem sobie nowy frak zrobić i to kuse, czarne ubranko na zewnątrz wygląda.

— Ja sadzę, wuju Tomie — odpowiedziała — że dłużej jej górne warzgi ściągnęły się nieco.

— Ale ona straciła już ochotę do kłócenia się ze starym. Zresztą to i tak nie doprowadziłoby do niczego. Obaj bracia Runklowie nie pozbędą się już nigdy swojej skóry. Jest to para oryginalów, których już nie zmienić nie potrafi. Jej wspaniałe, co właściwie ma być niemożliwe...

— Jak chcesz. Niech będzie Mary Runkel, zamłast Maria Runkel. Gdy ojciec twój przyjedzie do Weddichow, pokaze mu rękawki bursaki. Ale to miał być żart tylko, więc nie powiedz, co właściwie ma być niemożliwe.

— Mary! — przerwała energicznie. — Mary przmi wspaniale!

— Ja także nie jestem berlińczykiem. No, i Bogu dzięki — Proszę mnie nie nazywać Mici, odpowiedziała sio-

— Coż takiego, Mici? — zapytał wuj Tobiasz spokojnie. — Wuju Tob, tak dalej być nie może! To jest poprostu niemożliwe! Niemożliwe!

Dopiero zaczęła mówić, kiedy wóz znalazł się na bulwarze na Condaminie. Podniosła wóal do góry i uwołniwszy ją-

w którym wyglądam jak podstarzały piccolo, bo przecież twierdziłaś, że muszę koniecznie i smoking posiadać. Cóż nowego chcesz znowu teraz wsadzić na mnie?

— Ależ to twoje palto wygląda przecież okropnie!

Radca dostrzegł pogardliwe spojrzenie i uśmiechając się pogładził wytarty rękaw, mówiąc:

— Myślisz? No tak, w każdym razie ono spłaciło już długi swoje. Ale drogo za nie zapłaciłem. Ty nie wiesz, to przecież prawdziwa angielska materja, a krawiec powiedział mi wtedy, że będę go dziesięć lat nosił, a to przecież dopiero sześć upłynęło. Ale co prawda, to ci krawcy lubią przesadzać czasem.

— Musisz sobie elegancki ulster sprawić, powiedziała rozgoryczona Mary.

— Co znowu takiego? — Mici, wiesz przecież, że ja ciebie nigdy nie chcę martwić niczem. Zgodziłem się na nowy frak, nawet na ten smoking, zamów mi więc w imię Bożę i to nowe palto. Tylko proszę cię bardzo, żeby nie było znowu zanadto modne. W tych zagranicznych ubraniach nie szczególnie wyglądam. Hrabia Gheyn mówi, że mi najlepiej w mojej starej jupce...

Wyraz twarzy Mary zmienił się natychmiast. Miły uśmiech zaigrał na jej ustach. Na różowym policzku pogłębił się mały dołeczek.

— Był na strzeleniu gołębi? — zapytała.

— Kto? Gheyn? Zdaje mi się, że go nie było. Nie, na pewno nie. On nienawidzi tego mordowania gołębi

— Dlaczegoż nie przyszedł na tenis?

— Nie mam pojęcia. Widziałem go z przyjacielem jego, Janssenem przed drzwiami Freres Provenceaux. Prawdopodobnie byli na śniadaniu.

— Nie znoszę tego Janssena. Ma taką brutalną twarz.

Radca wzruszył ramionami.

— Przecież to stary żołnierz. Pięć lat Kongo. Można nabrać specjalnego wyrazu twarzy.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Trzy książki.

Wydawnictwo zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nie ustaje w swej pracy nad szerzeniem i pogłębieniem popularności sportu wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Biblioteka wychowania fizycznego i sportu wzbogacona została trzema nowymi dziełkami z zakresu: piłki nożnej, narciarstwa i lekkiej atletyki. Po dziełkach sportowych, naukowych, za jakie uważane być muszą „Dzieje wychowania fizycznego” dr. Eug. Piaseckiego i „Igrzyska VIII Olimpiady wraz z zarysem olimpizmu” dr. Stan. Polakiewicza, przyszła kolej na prace praktycznego znaczenia, na książki, które uczą danej gałęzi sportu i które go popularyzują. Są to: 1) „Sztuka gry w piłkę nożną” dra Jana Weysenhoffa wraz z najnowszymi przepisami gry, 2) „Podręcznik narciarski inż. Aleks. Bobkowskiego z rysunkami Wacława Czerwińskiego i 3) „Lekka atletyka dla kobiet i dziewcząt Zofii C. Eljot-Lynn, w tłumaczeniu z angielskiego Erazma Tałasiewicza.

W dwie pierwsze prace włożyli autorzy całe swe znanstwo, autorytet i wiedzę. Jak dr. Weysenhoff ma z piłką nożną — rzec można — od dziecka do czynienia i niejedną już pracą wzbogacił tę dziedzinę naszego sportu, tak samo inż. Bobkowski, zasłużony prezes PZN-u niezmordowany propagator i inicjator całego szeregu imprez narciarskich w naszym kraju — pisząc swój „podręcznik narciarski”, oddał nieocenione usługi naszym młodym narciarzom.

Obie te książki uczą, obie zachęcają do uprawiania danej gałęzi sportu t. j. — piłki nożnej i jazdy na nartach.

Swa „Sztukę gry w piłkę nożną” zaczyna dr. Weysenhoff od podania literatury światowej, omawiającej grę w piłkę nożną, potem przechodzi do zasad gry, do jej historii i techniki, przy czym bardzo wiele miejsca poświęca bramkarzowi — zupełnie zresztą słusznie — jako temu, który często w swej przeczności, przytomności i spokoju decyduje losy danego spotkania. — Przechodząc kolejno sposób gry obrońców, pomocy i napastników, zastanawia się autor nad taktyką akcji zaczepnej, nie pomija nawet kwestji stroju footballowego i higieny tego sportu, wiele miejsca poświęca wskazówkom racjonalnej i systematycznej zaprawy treningu piłkarza. Dzięki to o 400 stronach druku i wielu doskonałych rysunkach i fotografiach, kończą przepisy gry i piłkarskie rozmaitości.

Ogromną zaletą książki dr. Weysenhoffa jest fakt, że autor nie narzuca

swojego zdania czytelnikom, lecz zrezygnuje i umiejętnie korzysta z cytatów znanych autorów zagranicznych i naszych. Wszystkie zagadnienia piłkarskie są naświetlone wszechstronnie, autor nie jest obrońcą jakiegoś specjalnego stylu gry czy też systemu, nie zdradza też swych osobistych zapatrywań i dlatego właśnie jego „Sztuka gry w piłkę nożną” — jest prawdziwym almanachem piłkarskiego kunsztu. Nie wyobrażam też sobie trenera, gracza, sędziego, czy też nawet „Kibica” zapalonego bez tej książki w swej sportowej biblioteczkę.

„Podręcznik narciarski” inż. Aleks. Bobkowskiego pojawił się w samą porę. Jesienne poddmuchy zapowiadają już zimę a bojki karpackie przepowiadają, iż będzie ona mroźna, śnieżna i długa.

To też cieszą się nasi narciarze, którym „Podręcznik narciarski” przychodzi z pomocą w sam czas: początkujących uczy on, jak stawiać pierwsze kroki na deskach, kierownika kursu narciarskiego, jak uczyć tej jazdy, naszych zawodników, jak się doskonalić, trenować — by zwyciężać też obcych, wreszcie kształci nam falangę sędziów narciarskich, których sąd i ocena nie zawsze były bez ale. Doskonale ujęty został rys historyczny narciarstwa polskiego nadto jego obecna organizacja. Ważne i pożyteczne wskazówki znajdują nadto czytelnicy w zakończeniu p. t.: Higiena ogólna sportu dr. Dybowskiego.

Liczne ryciny w tekście dopełniają obfite treści podręcznika, który niezawodnie już w najbliższym sezonie zostanie wyczerpany, tak świetnie i popularnie jest napisany, nadto starannie i wzorowo wydany.

Dodać należy, że w obu omawianych podręcznikach znajdujemy osobny dział higieny, opracowany przez dr. Wł. Dybowskiego.

Trzecią książeczką jest „Lekka atletyka dla kobiet i dziewcząt” p. Zofii C. Eljot-Lynn, znanej angielskiej zawodniczki i organizatorki sportu wśród kobiet, w tłumaczeniu p. Tałasiewicza. Poza omówieniem wszystkich działów lekkiej atletyki dla dziewcząt, cenną stroną tej książeczki są tablice rekordów w opracowaniu tłumacza — rekordów tak światowych, jak i naszych — mężczyzn i kobiet. Porównując je, widzimy, ile to jeszcze prac muszą włożyć nasi lekkoatleci i lekkoatletki, by móc godnie już za półtora roku wystąpić na IX Olimpiadzie.

Prof. R. Wacek.

się — pewne zwycięstwo w rękach, Pogoń zaczęła przeciwnika lekceważyć. Polonia przychodzi do głosu i zaczyna Lwowian wprost przygniatać, a Jelski w 30 min. strzela pierwszą bramkę. Pogoń dalej gra źle — pracują tylko Lachowicz, Gebartowski i Wacek. W ostatniej minucie strzela Zimowski drugą bramkę przy entuzjastycznych oklaskach 5000 widzów.

Sędziował bardzo słabo p. Kowalski z Łodzi, który grę przedłużył.

Tyle nasz sprawozdawca. Jak widzimy, również w tem spotkaniu główną rolę odegrała ambicja, podrażniona ambicją reprezentanta stolicy. Wątpimy wprawdzie, czy Poloni cokolwiek pomoże ten jeden punkt, zyskany w

tabeli mistrzowskiej, dotychczas jedyną — lecz jeśli Polonia zwycięży Wartę w Warszawie (w przyszłą niedzielę) a Pogoń we Lwowie, wówczas może nawet mistrzostwo zyskać. W to jednak trudno uwierzyć.

Tabela mistrzostwa przedstawia się obecnie następująco: Pogoń 3 gry, 4 punkty — Warta 3 gry, 3 punkty — Polonia 2 gry, 1 punkt — nadto Pogoń ma już rozpoczęty match z Polonią i zyskana jedną bramkę. Wszystkie więc trzy drużyny mają możliwość zyskania po 5 punktów i każda ma szansę zostać jeszcze mistrzem.

Pokonanego zdecydowanie nie ma jeszcze. RW.

Janina (Złoczów) — AZS. 5:3 (3:1).

Pierwszy występ Janiny złoczowskiej na gruncie lwowskim był rewelacją. Ujawnił drużynę o drzych już walorach i jeszcze większej przyszłości. Teraz rozumiemy jej szybki pochód z klasy C w r. 1925 do klasy B w r. 1926. Janina rozporządza świetnym, pod względem fizycznym, materiałem, który posiadał przytem sztuka gry w piłkę nożną w poważnym stopniu. Start do piłki, pociągnięcia kombinacyjne ataku, główkowanie, niezły stoping, a przede wszystkim strzały — oto arsenal środków Janiny. Niektórzy gracze, jak prawoskrzydłowy Bauer, środkowy Thym, łącznik Hermann i obaj obrońcy, mogliby być dobrymi graczami w każdej A-klasowej drużynie lwowskiej.

Z tem większym zdumieniem oglądaliśmy świetną grę Złoczowian, że jest to drużyna bez większej rutyny meczowej, która dotąd nie miała spotkań z poważniejszymi przeciwnikami i grała po raz pierwszy w stolicy, co bądź co bądź musiało ją onieśmielić. Zaimponowało również wytrzymanie tempa, ba — pod koniec przypuściła Janina dopiero najzaciętsze i najpiękniejsze ataki, których konstrukcją nie powstydziliby się nawet Pogoń.

Nie można wreszcie pominąć miłeżeniem okoliczności, że Janina miała w składzie dwu graczy rezerwowych — jednego z nich zaś na tak ważnem stanowisku, jak środkowego pomocnika. Koartuzjonowanej z meczu z Pogonią stryjską w Złoczowie, nie zdążyli się wyliczyć, by w tym decydującym momencie zasilił szeregi swej drużyny. Tem większą satysfakcję moralną musi odczuwać Janina po swem świetnym zwycięstwie, odniesionem przytem w pięknym stylu, po grze nawskerós dżentelmeńskiej, poprawnej i fair.

Z trzech meczów dotychczas rozegra

nych, wyniosła Janina wszystkie punkty i nawet w razie przegranej w Stryju ma już zapewnione miejsce w klasie A okręgu lwowskiego. Będzie w niej pożądanym i sympatycznym nabytkiem, a przedewszystkiem nabytkiem o największych szansach rozwoju. Notabene o ile będzie sumiennie nad sobą pracować i niezamiedbywać treningu.

Przed sędzią p. Semannem stawiała się Janina w składzie: Dąbrowski. Przybysławski, Hubar; Galecki, Werner (rezerwowi), Rysy; Bauer, Starak, Thym, Hermann, Soroczak (rezerwowi), zaś AZS.: Matusz; Kupczakiewicz, Galas; Peist, Temnicki, Łoza; Bielecki, Karnecki, Chudziński, Lachowicz, Załuszczuk. Gra obitowała w bardzo wiele emocjonujących momentów, zwłaszcza gdy atak Janiny szedł burzliwym przebojem na bramkę AZS-u. Tu święcił tryumfy zwłaszcza Bauer, który na pewien czas opuścił nawet boisko z powodu kontuzji, — wróciwszy jednak z obwiązaną głową, grał jeszcze lepiej. Również i Przybysławski w obronie był bez zarzutu; w stosunku do całości może pomoc najsłabsza. Bramki strzelił Thym, Soroczak i Starak w odstępie po 10 minut, poczem przy końcu AZS. zyskała jedną bramkę.

W drugiej połowie Hermann strzela w 6' czwartą bramkę, na co Chudziński w 15' i w 19' Bielecki odpowiadają dwie ma bramkami dla AZS-u. Janina robi pozornie wrażenie wyczerpanej, tymczasem pod koniec gry zaczyna znowu atakować i Thym strzela piątą bramkę.

Sędziował p. Semann bardzo dobrze.

Przepyszne piwo

„TELECZKOWEJ”
UL. AKADEMICKA M. 8

Kleski lwowskich drużyn.

Nie bardzo zaszczytnie kończą nasze drużyny swój sezon piłkarski. — Podczas, gdy Pogoń i Czarni wyjeżdżają, pierwsi do Warszawy, drużdy do Krakowa — tu cała uwaga footballistów skoncentrowała się na zawodach Janiny złoczowskiej z drużyną AZS. lwowskiego. Powinęła się noga Pogoni w Warszawie, ponieśli kleskę w Krakowie Czarni — na dobitkę i przedstawił B klasy a pretendencje do wejścia do A klasy — AZS. — oberwał cieżki od prowincjonalnego mistrza — Janiny złoczowskiej. Poza tem po raz piąty już tego roku przegrała Hasmonea zawody z Lechją.

Pisząc o tych wszystkich zawodach przedwczoraj, wyrażaliśmy naszą obawę i przestrzegaliśmy tak Pogoń jak i Czarnych — również i AZS. — Nie prorokowaliśmy zwycięstwa, polegając na dotychczasowych wynikach Janiny, na jej prowincjonalnej ambicji i na opinii fachowców, którzy Janinę widzieli przy pracy.

Z powodu wyniku meczowego w

Warszawie tabela mistrzostwa uległa znowu zmianie a Warta — jeśli wygra zawody z Polonią w Warszawie i jeśli Pogoń przegra z Polonią we Lwowie dogrywka, ma mistrzostwo zapewnione. Najprawdopodobniej jednak dojdzie do trzeciej rozgrywki Pogoni z Wartą.

POGOŃ — POLONJA 2:2 (1:0).

Warszawa (Telefonem od własnego korespondenta). Po zwycięstwie Pogoni w Poznaniu, który to sukces mistrza Polski był właściwie pogromem Warty, słaba tu była nadzieja na zwycięstwo Poloni. Najzagorzalsi optymiści mówili tylko o wyniku remisowym, większość nie wierzyła w to a ogólnie spodziewano się kleski. Tymczasem Polonia rozwinęła grę piękną i żywą a przedewszystkiem niezwykle ambitną. Pogoń grała spokojnie i pewnie. Już w 13 minucie Wacek strzela pierwszą bramkę, zaś w 4 minucie drugiej połowy strzela bombę dr. Garbień. Na tem jednak koniec. Mając — zdawało

Lechja---Hasmonea 3:2 (1:0).

Nie ma tego roku szczęścia Hasmonea do Lechji — przegrała po raz piąty — a co najlepsze, przegrała znowu za służenie. W 23' Tarczyński wykorzystując niepotrzebny wybieg bramkarza, który jest piętą Achillesową drużyny i strzela pierwszą bramkę. W drugiej połowie w 9' Rusiecki, a w 12' Wichura podwyższają ilość bramek na 3:0 dla Lechji. Podnieca to graczy Hasmonei, lecz w znaczeniu ujemnem — sędzia ussawa Steuermana w 25' z boską, za chwilę spotyka ten los Redlera i Hasmonea w 9-tkę gra daleko lepiej; — Schneider strzela dwie bramki z karnych. Trzeciego karnego Hasmonea nie wyzyskała, był jednak niesłusznie poddyktowany przez kpt. p. Pichere, który poza dwoma błędami sędziował dobrze i niesłusznie spotykał się z ostrą i nieprzebierającą w słowach krytyką publiczności. RW.

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW

Cracovia — Czarni (Lwów) 4:3 (1:2). Przegrana tą uważamy za sukces Czarnych. Wystarczy iż prowadził w pierwszej połowie i trzy bramki wogóle strzelił przez Winnickiego, Klamuta i Sawkę. Sędziował p. Rutkowski.

POZNAŃ.

Wyższa Szkoła Handlowa — Uniwersytet 2:0 (1:0). Zawody w ramach Tygodnia Akademika. W W. Sz. H. grali Wojciechowski i Balces.

Legia — Poznań 3:0.

KATOWICE.

Ruch — Orzeł 5:1 (4:0).

KRÓLEWSKA HUTA.

Amatorski — IFK. 3:2 (1:1).

ŁÓDŹ.

Turyści — WKS. 6:0 (3:0).

Wiadomości zagraniczne.

BUDAPESZT.

Węgry — Szwecja 3:1 (2:0). 35.000 widzów.

ZAGRZEB.

Budapeszt — Zagrzeb 3:1.

PRAGA.

Victoria — Zlžkov — CAFK. 3:1.

Słavia — Teplitzer S. K. 2:0.

WIEDEN.

Admira — Wacker 2:2.

Simmering — Sportclub 3:1.

Vienna — Rapid 2:0.

Amatorzy — WAC. 2:1.

Floridsdorf — Wacker 3:1.

GRAZ.

Brigitnauer (Wiedeń) — Grazer AC. 3:1.

Rozmaitości sportowe.

Sekcja narciarska LKS. „Pogoń” urządziła w dniach 5, 6 i 7 lutego zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu lwowskiego nakazane przez komisję sportową PZN, oraz zawody o memoriał śp. Tomickiego.

Lekcje gimnastyki dla członków L. K. S. Pogoń prowadzić będzie p. por. Baran i Humen. Lekcje odbywać się będą stale w poniedziałki, środy i piątki. Pierwsza lekcja w środę o godz. 6:30 w lokalu klubu.

Bieg rozstawny olimpijski (100×200×400×800 m.) zorganizowany przez AZS. Lwów w czasie turnieju w piłce nożnej „V. Tygodnia Akademika” przy udziale dwóch drużyn, był doskonałym uzupełnieniem programu turnieju piłkarskiego. Obie drużyny złożone z członków AZS., z których jedna silniejsza w składzie Jaskulski (100 m.), Domosławski (200 m.), Adamcio (400 m.) i Gawenda (800 m.) była doskonale dobraną i uzyskała wcale dobry czas, tembardziej, że warunki były naprawdę fatalne. Bieżnia posiada bardzo ostre wiraże, wskutek czego w biegach, zwłaszcza krótkich nie można było osiągnąć normalnej szybkości, również publiczność przechodząca przez bieżnię za trybuną przeszkadzała biegowemu, tak że zawodnicy kilkakrotnie musieli się zatrzymać i omijać ich. Osiągnięty więc w tych warunkach czas 3 m. 50,3 sek., jest naprawdę doskonałym. Druga drużyna w składzie Cena, Rennert, Koczorowski i Blauth, była też nienajgorszą, lecz brak zgrania przy podawaniu pałeczki spowodował upadek tejże, a tem samem stratę czasu. Czas osiągnięty przez drugą drużynę był 4 m. 16 sek.



91931

Reprezentacja na Małopolskę:
„RUCH”, Lwów, ul. Łyczakowska 32.

Projekty Polskiego Związku Narciarskiego, Polski Związek Narciarski zamierza zorganizować w nadchodzącym sezonie zimowym wielkie międzynarodowe zawody narciarskie prawdopodobnie w Zakopanem w dniach 18, 19 i 20 lutego 1927. Spodziewany jest udział zawodników czeskosłowackich, rumuńskich, włoskich, austriackich, węgierskich i jugosłowiańskich oraz prawdopodobnie skandynawskich. W dniu 23 stycznia 1927 odbędzie się w Worochcie trójmecz narciarski Polska—Czechosłowacja—Rumunia. Co do zawodów zagranicznych PZN, zamierza obsadzić następujące zawody: zawody o puchar Francji, konkursy skoków w Pontresina (Szwajcaria—Szwajcaria), mistrzostwa Europy w dn. 3, 4 i 5 lutego w Cortina (Włochy), mistrzostwa Czechosłowacji w dn. 28—30 stycznia, mistrzostwa Austrii w dn. 10, 11 i 12 lutego, zawody o mistrzostwo Tatry, trójmecz w Czechosłowacji Polska—Włochy—Czechosłowacja oraz zawody w Holmenkollen.

Zjazd narciarski w Krakowie odbędzie się w dniu 21 brn. Na zjeździe tym delega-

tów Polskiego Związku Narciarskiego ma być ostatecznie załatwiona sprawa trenera związkowego, ponieważ dawny trener p. Stolpe nie może w roku bieżącym przyjechać. Na zjeździe tym rozpatrywany ma

być również projekt zorganizowania wystawy narciarskiej w Zakopanem, zorganizowanie kursu narciarskiego w Zakopanem załatwienie odznaki narciarskiej oraz sprawa wydania rocznika narciarskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wyniki wyborów górnośląskich według wiadomości otrzymanych do g. 2'30.

Katowice. 15 listopada. (PAT.) G. Według informacji śląsk. urzędu wojewódzkiego, wyniki tymczasowe wyborów do Rad gminnych około północy przedstawiały się następująco:

Ruda, listy polskie 9 mandatów, niemieckie 9 mandatów, Pszczyna miasto (pol.) 10, (niem.) 14, Szopienice (pol.) 8, (niem.) 7, Łagiewniki (pol.) 5, (niem.) 4, Szarlej (pol.) 5, (niem.) 7, Lubliniec miasto (pol.) 11, (niem.) 7, Nowe Hajduki (pol.) 5, (niem.) 10, Godula (pol.) 5, (niem.) 7, Murcki (pol.) 10, (niem.) 5, Piekary (pol.) 8, (niem.) 7.

Katowice. 15 listopada. (PAT.) G. 1 w nocy. Dałszy wynik wyborów:

Tarnowskie Góry lista Zjednoczenia polskich stronnictw chrześcijańskich 8 mandatów, PPS. 2 mandaty, inne polskie stronnictwa 3 mandaty, razem listy polskie uzyskały 13 mandatów, niemieckie 17.

Zory, listy polskie 13 mandatów, niemieckie 11 mandatów.

W powiecie katowickim według da-

nych otrzymanych z 16 gmin bez Katowic Polacy uzyskali do 20 mandatów, Niemcy 48, brak jeszcze danych z 8 gmin.

W powiecie świętochłowickim według danych otrzymanych z 12 gmin, bez Królewskiej Huty, Polacy zyskali 67 mandatów, Niemcy 74, brak jeszcze danych z 4 gmin.

Katowice. 15 XI. (PAT.) G. 24.30. 1.30 w nocy. Wyniki wyborów w Katowicach miasto: dane z 40 okręgów, brak jeszcze wyników z jednego okręgu.

PPS. 4.012, niemieccy socjaliści 3.271, listy polskich stronnictw lewicowych 374, blok jedności robotniczej (korauniści) 675, Zjednoczenie gospodarcze stanu średniego 1.141, Związek obrony Górnoślazaków (kustosz) 2.722, Zjednoczenie niemieckie 21.082, Związek ochrony lokatorów 536, Żydowski komitet wyborczy 621, Polskie Zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich 6.516. Zjednoczenie pracy społecznej i zawodowej 3.999 głosów.

Ostateczne wyniki jeszcze nie ustalone.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 listopada. Godz. 2.30. (G) Wyniki wyborów z Królewskiej Huty z wszystkich okręgów:

Lista PPS. 1996 gł., niemieccy socjaliści 3.233 gł., Zjednoczenie niem. 18.924 gł., Stan średni 339 gł., Zjednoczenie stronnictw chrześc. 6366 gł., lista lokatorów 380 gł., lista komunistów 950 gł., nieważnych 143.

(Tymczasowe wyniki wyborów, po dane na str. 1-ej odnoszą się do Katowic, a nie do całego województwa śląskiego).

Warszawa. 15 listopada. Godz. 2.30. (G) Ostateczne wyniki wyborów górnośląskich będzie można ustalić dopiero w ciągu dnia dzisiejszego.

□=□

Konkurs śpiewacki.

Wczoraj nastąpiło w stolicy uroczyste odsłonięcie pomnika Fryderyka Chopina, największego twórcy muzycznego polskiego.

Dla upamiętnienia tej chwili „Gazeta Warszawska Poranna” wspólnie ze Związkiem Mazowieckim Polskich Stożarzyszeń Śpiewaczych organizuje — Konkurs Śpiewacki na warunkach następujących:

1) Do konkursu śpiewackiego bez wotru (a capella) stawać mogą jedynie chóry męskie towarzystw, należących do jednego z istniejących 6-ciu związków: Kieleckiego, Małopolskiego, Mazowieckiego, Pomorskiego, Śląskiego, Wielkopolskiego.

2) Minimum uczestników w chórze, stojącym do konkursu, stanowi 16-tu śpiewaków.

3) W śpiewie na konkursie mogą brać udział li tylko członkowie danego chóru i to należący do danego zespołu z przed dn. 1 grudnia 1926 r.

4) Uzupełnianie chóru przez zawodowych śpiewaków oraz wspomaganie go głosem ze strony dyrygenta jest niedopuszczalne.

5) Wyznaczenie pieśni do obowiązkowego wykonania nastąpi po rozstrzygnięciu konkursu kompozytorskiego, ogłoszonego przez Radę Naczelną Zjednoczenie Pol. Związków Śpiewaczych, co niebawem nastąpi.

6) Z trzech wybranych przez sąd konkursowy utworów o rozmaitej skali ich trudności każdy chór obiera sobie taką pieśń, która najbardziej odpowiadać będzie jego siłom i uzdolnieniom i w ten sposób zadeklaruje, w jakiej kategorii chce uczestniczyć w konkursie.

7) Każdy chór poza pieśnią obowiązkową może odśpiewać jeszcze dowolnie wybrany przez się utwór (tylko polskiego kompozytora), byleby wyko-

nanie jego nie przedłużało się ponad 6—8 minut.

8) Jury, pod przewodnictwem dyrektora związkowego, p. Piotra Mazzyńskiego, składać się będzie z 7-miu sędziów, t. j. poza nim z 5-ciu muzyków, wyznaczonych przez pozostałe (prócz Mazowieckiego) związki oraz przez delegowanego ze strony redakcji „Gazety Warszawskiej Porannej” również muzyka.

9) Nagród przewiduje się dla każdej kategorii dwie, więc razem 6, z których jedna ewent. dwie będą imienia Gazety, 4 zaś pozostałe będą nosiły odpowiednie nazwy.

10) Zgłoszenia chórów na konkurs przyjmuje kancelaria Związku Mazowieckiego ul. Sienkiewicza 8) do dnia 1-go kwietnia 1927 r., przyczem należy wyszczególnić:

a) nazwę chóru, jego siedzibę, ilość uczestników w zamierzonym konkursie i zaświadczenie o przynależności do danego Związku;

b) w jakiej kategorii chór staje do konkursu ewent., który z utworów wyznaczonych do odśpiewania został przez wybrany?

c) kto prowadzi chór i kto nim będzie dyrygował na konkursie?

d) czy i jaka pieśń będzie wykonana dodatkowo (co zresztą nie jest obowiązkowe), przyczem wskazać gdzie jest zamieszczona, ewentualnie przysłać partyturę;

e) prześłać lub przekazać zł. 25.— (dwadzieścia pięć) tytułem wpisowego na konto PKO. Nr. 8739 Związek Mazowiecki Pol. Stow. Śpiewaczych.

11. Konkurs odbędzie się w Warszawie w sali Filharmonji, w dniach 1, 2 i 3 maja roku 1927.

W związku z konkursem śpiewackim „Gazety Warszawskiej Porannej” Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewackich i muzy-

cznych ogłasza niniejszem konkurs kompozytorski dla muzyków polskich na utwór chórally a capella, na chór męski.

Warunki konkursu są następujące:

1. Tekst do konkursu zaczepięty ma być z poezji polskiej.

2. Utwory mogą być o formie szerzej, (np. ballada) zarówno jak i o formie zwykłej pieśni (nie strofkowej).

3. Nagród przeznaczają się trzy: 500, 300 i 200 złotych. Niezależnie od tego Rada Naczelna zasirzega sobie możliwość nabycia utworów wyróżnionych.

3. Praca konkursowa jak i koperta z nazwiskiem i adresem kompozytora, zaopatrzona tem samem godłem, powinna być przesłana do dnia 15 stycznia 1927 r. jako przesyłka polecona, pod adresem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewackich i Muzycznych.

Straszliwy wybuch wulkanu na wyspie Hawaj.

Przed kilku dniami nawiedził przedni archipelag Hawajski okropny wybuch wulkanu. Wulkan Mauno Loa który przez długi czas nie dawał znaku życia, znów nagle rozpoczął swoją niszczycielską działalność. Obecny wybuch zmiotł zupełnie z powierzchni ziemi wieś rybacką Hoopuloa. Wulkan wysp Hawajskich różni się od wszystkich znanych nam wulkanów i tworzą osobną grupę geologiczną.

Archipelag Hawajski, składający się z kilkunastu wysepek uszeregowanych w półkole jest pochodzenia wulkanicznego. Największa wyspa archipelagu Hawaj, cała pokryta jest kraterami wulkanów, z których jeden, właśnie Mauno Loa, nagle się ożywił. Wulkany wysp Hawajskich należą do najwyższych gór wulkanicznych świata: Mauno Kea ma 4.369 metrów, Mauno Loa 4.309 metrów. Ten ostatni wulkan utworzony jest cały z lawy i posiada średnią długość 60 kilometrów.

Mauno Loa posiada dwa kratery, co według wulkanologów ma oznaczać, że krater główny został kiedyś zatłoczony lawą, w czasie nowego wybuchu widocznie siła gazów była za słabą, żeby tę zaprę usunąć i wybiła drugi otwór wyjściowy. Główny krater tego wulkanu szeroki jest na 2 kilometry i głęboki na 300 metrów. Ostatni raz krater ten czynny był w roku 1855, kiedy to wyrzucona przez lawę przetrzeźnia 750-ciu kilometrów kwadratowych.

Obecnie krater ten jest nieczynny; ważniejszy jest krater Kilanea, leżący w odległości 25 km. na zboczu góry. Jest on formy eliptycznej, o średnicy głównej 4.500 metrów. W tym kraterze niustannie gotuje się lawa, oraz wydobywają się liczne gazy i pary. Lawa wulkanów wysp Hawajskich na leży do t. zw. law zasadowych. Jest ona niezbyt gęsta, długo pozostaje w stanie płynnym i wolno zastyga.

Rząd Stanów Zjednoczonych zachęca przez uczonych, którzy działalność wulkanów Hawajskich uważają za jedno z najciekawszych wydarzeń przyrodniczych na świecie, zamienić całą okolicę wulkaniczną na „Park Narodowy”, który stał się centrum turystyki na tym prześlicznym archipelagu.

Starożytna Bogini Hawajska Peie, Bogini Ognia, która podobno zamieszkuje wnętrza kraterów, niezawsze zadawała się temi codziennymi igraszkami. Niekiedy wśród huku i wstrząsów roztopiona lawa występuje z brzegów ognistego jeziora i zalewając okolicę straszliwie czyni spustoszenia. Już w końcu zeszłego stulecia wulkan Kilanea zniszczył około 150 km. kw. uprawnych pól. Obecnie powtórzył się ten wybuch z podobną siłą, struga płonącej lawy niby olbrzymi wąż ognisty wypłynęła z krateru, i, dzieląc się na liczne odnogi, spłynęła po zboczach, niszcząc po drodze lasy bambusowe, palmy, pola uprawne i piękną wioskę zamorską Hoopuloa, ażeby wreszcie utonąć w falach oceanu.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 15 listopada 1926.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 15 bm. „Cały dzień bez kłamstwa”.
Wtorek 16 bm. „Cyrano de Bergerac”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 15 bm. „Teresa”.
Wtorek 16 bm. „Życie paryskie”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek”.
Wtorek o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek”.
Środa o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek”.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Poniedziałek 15 listopada: Tryjeński Kwartet Smyczkowy. 9922

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich 1. 1). Wystawa art. malarza Stelana Filipkiewicza z Krakowa.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu”.

— Wojewoda drż P. Garanich wjechał dnia 11 b. m. w sprawach służbowych do Warszawy. Przymnować będzie po swym powrocie w piątek 19 bm. od godz. 12—14.

— Zjazd wojewódzkiej teatrów i orkiestr włościańskich. Wczoraj Związek Teatrów i Chórów ludowych zwołał zjazd organizacji z województwa lwowskiego. O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem pochód złożony z trzech orkiestr i uczestników zjazdu z wieńcami udał się pod pomnik Fredry, gdzie odbyła się krótka manifestacja na cześć Twórcy komedii narodowej. Pochód zwracał powszechną uwagę w mieście i budził sympatyczne zainteresowania. Po godz. 11-ej rozpoczęły się obrady w sali Tow. Rolniczego przy ul. Kopernika. — Obrady ciągnęły się przez cały dzień. Przy końcu dokonano wyboru Zarządu wojew. Zrzeszenia Teatrów i Chórów Ludow. Zjazd był przeglądem pracy na tem tak ważnym polu działalności społecznej, był doskonałym egzaminem dotychczasowych rezultatów tej pracy i zapoczątkował niewątpliwie nowy etap w akcji rozwoju Teatrów włościańskich. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów z prowincji i gości ze Lwowa.

— Popis straży pożarnej w Zamarstynowie. Wczoraj o godz. 2 popołud. odbyły się w Zamarstynowie doroczne popisy straży pożarnej. Popisy udały się bardzo dobrze. Przypatrywały się i tłumy zebranej publiczności.

— Z kroniki włamań i kradzieży. Do mieszkania Eisika Dickera włamali się wczorajszej nocy złodzieje i skradli znaczną ilość garderoby i bielizny, nieustalonej na razie wartości. — Drugie włamanie notuje wczorajszy raport policyjny przy ul. Hoffmaniana 1. 22, gdzie złodzieje po otwarciu drzwi wtrychem zabrali pościel i bieliznę z mieszkania Andrzeja Mańki. — Aresztowana została Janina Kasprzak, licząca 17 lat, za kradzież zegarka i portfela, zawierającego 30 zł. na szkodę szofera Mieczysława Głowińskiego.

— Aresztowanie szajki włamywaczy. Policja przytrzymała w dniu wczorajszym Michała Figurskiego, liczącego 19 lat, oraz Marjana Lewickiego, liczącego 30 lat, za włamanie do inwalidzkiego kiosku, położonego u zbiegu ul. Hetmańskiej i ul. Ormiańskiej. Złodzieje ci skradli z tego kiosku tytoń — wartości 32 zł. — Policja aresztowała dalej Wasyła Dzigalika, robotnika liczącego 24 lat, za włamanie do budki z towarami na pl. Unji Brzeskiej.

— Zapłacił dwojaki podatek. Francuszek Herman zjawił się wczoraj w urzędzie podatkowym przy pl. Cłowym celem ulszczenia zaległego podatku. Jakiś złodziej kieszonkowy skorzystał ze ścisku i skradł Hermanowi portfel z pieniędzmi.

Zamach morderczy w hotelu „Imperial”.

Służący dwoma strzałami usiłował pozbawić życia portjera hotelowego.

W dniu wczorajszym o godz. 8-mej rano portjerka hotelu „Imperial” przy ul. Trzeciego Maja była widownią zajścia, które tylko jakimś szczególnym zbiegiem okoliczności nie skończyło się tragicznie.

W hotelu tym zajęty jest w charakterze dziennego portjera niejaki Leopold Ziemiński, liczący 65 lat, pochodzący z Kamieńca Podolskiego, podczas, gdy jednym z tzw. londynerów był Antoni Morawski, liczący 33 lat, rodem z Pustomyt.

Pomiędzy Morawskim a Ziemińskim od dłuższego czasu powstawały nieporozumienia na tle tzw. „napiwków” składanych przez zajeżdżających do tego hotelu gości. Morawski podejrzewał Ziemińskiego, że przywłaszcza on sobie ów haracz hotelowy i nie dzielił się z nim „napiwkami” i z tego też powodu czynił Ziemińskiemu wyrzuty i wywoływał awantury.

Morawski z rewolwerem w ręku czeka na Ziemińskiego.

Wśród służby hotelowej począł się Morawski wczesnym rankiem dnia wczorajszego odgrażać, że musi ostatecznie rewolwerem wyrównać porachunki swoje z Ziemińskim. To też jedna z pokojówek wiedząc, że Ziemiński przyjdzie do hotelu o godz. 8-mej rano celem zastąpienia nocnego portjera Eugeniusza Kohuta — wybiegła na ulicę, by przybywającego Ziemińskiego

go uprzedzić o tych pogroźkach Morawskiego.

Gdy rzeczywiście Ziemiński o wspomnianej porze pojawił się przed hotelem, pokojówka przestrzegając go przed planowanym zamachem ze strony londynera, portjer jednak nie zważając na te ostrzeżenia — przybył do portjerki.

W sieniach oczekiwał Morawski przybycia Ziemińskiego i gdy ten zjawił się — bezzwłocznie wszedł do portjerki — rzucając te słowa:

„oddaj pieniądze, bo inaczej śmierć!”

W odpowiedzi na zbrodnicy zapowiedź londynera Ziemiński prosił go, by zaczekał chwilę, aż się rozbierze a wówczas „pogada z nim o pieniądzech”. Wypowiedziawszy te słowa, — portjer udał się za drewnianą ściankę i wówczas Morawski

strzeił do niego dwukrotnie z rewolweru,

lecz oba strzały chybiły. Wnet wkroczyła policja i dokonała aresztowania Morawskiego, którego po przesłuchaniu osadzono w aresztach policyjnych. Morawski zeznał, że nie miał wcale zamiaru pozbawienia życia portjera Ziemińskiego a tylko strzelał „by go przestraszyć i w ten sposób uczynić go bardziej skłonny do wyrównania porachunków pieniężnych”.

Z powodu swych dzieci posprzeczekali się dwaj sąsiedzi — i jeden zabił drugiego.

Tragiczna scena w Zamarstynowie.

Przy ul. Rzecznej 1. 16 w Zamarstynowie mieszkają obok: Jan Kulpa, bednarz i Józef Krzemień, robotnik. W dniu wczorajszym o godz. 1-szej po południu dzieci ich zabawiały się ze sobą, przyczem z powodu zapewne jakiejś blahej przyczyny wywiązywała się pomiędzy nimi sprzeczka.

Na krzyk dzieci wybiegli z domu Kulpa i Krzemień i wnet sprzeczka dzieci zamieniła się w kłótnię obu ojców. Posypały się naturalnie soczyste wyrazy z przedmiejskiego słownika, atmosfera z każdą chwilą starzała się coraz bardziej gorącą — wreszcie z kłótni wywiązała się bójka.

Obaj sąsiedzi natarli na siebie i po-

czeli okładać się kufakami. Krzemień na padł w sposób brutalny na Kulpę

i uderzył go tak silnie kufakiem w skroń, iż Kulpa padł trupem na miejscu.

Sprawca uknął i ukrył się w domu. Na miejscu zbrodni powstało wielkie zbiegowisko. Przybyli funkcjonariusze policyjni aresztowali Krzemienia i odstawili go do aresztów policyjnych. Na miejsce przybył kom. Batorski z wywiadowcą Lorchem i trzema posterunkowymi i tylko z trudem zdołał rozprószyć zebrane tłumy. Zwłoki pozostawiono aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

— Aresztowanie młodego nożowca. Aresztowany został wczoraj Aron Janczer za przebiecie nożem Tadeusza Semenowicza. Zajście miało miejsce w pasażu Mikelascha. Wieczorami i w dniu świątecznym zbierają się w tym pasażu szumowiny z całego miasta, które wyznaczają sobie tam punkt zborny. Możeby tak zwrócić bacniejszą uwagę na to bagienko

— Zamach samobójczy. W mieszkaniu sierżanta Piotra Szawła w gmachu Korpusu Kadetów targnęła się wczoraj po południu na życie siostra jego żony, Zofia Szeptycka, licząca 22 lat, pozostająca bez zajęcia. Szeptycka powiesiła się na drucie, przymocowanym do parawana. Pozostawiła list, w którym donosi, że „pozbawia się życia, albowiem ono znudziło się jej i dlatego żyć nie chce...”. Na miejsce przybył kom. Konarski, kom. dzielnicowy Bułat i lekarz miejski dr. Kasperek. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

+ Hurtowa sprzedaż utworów scenicznych. Ideologią trustową przejęli się nawet Niemcy autorowie dramatycznych. Pan Hugo Bryck, prezes Związku autorów niemieckich, udał się w podróż do Ameryki z bagażem 2.500 rękopi-

sów teatralnych, które zamierza zaofiarować „en gros” tamtejszym impresarjom. „Szutki, które jestem w stanie sprzedać WPanu po bajecznie niskich cenach przy hurtowym ich odbiorze, zawierają nie mniej 12.542 sceny miłosne, całość zaś dzieł liczy około 37-miu milionów słów”. Widocznie pan Bryck uważa, że ilość przedzielników dyrektorów teatralnych w Ameryce do kupna utworów niemieckich, aniżeli ich jakość, skoro w taki sposób zachwala swój towar.

+ Tempo życia w stolicach. Redakcja „Berliner Zeitung” wpadła na oryginalny pomysł sprawdzenia, w jakim tempie żyją poszczególne stolicy europejskie. Poleciała ona w tym celu swoim korespondentem przejechać taksówką o 12 w południe i o 6 wieczorem po 4 kilometry przez najludniejsze ulice danych miast. Wyniki okazały się nader interesujące. Marszruta zajęła w tych dwóch porach następującą ilość czasu: w Paryżu 23 min. 6 sek. oraz 27 m. i 45 sek., w Londynie — 22 m. i 20 sek., w Nowym Jorku — 18 m. 48 sek. i 29 m. 22 sek. we Wiedniu 10 m. 30 sek. i 13 m., w Madrycie — 18 m. i 22 m. 40 sek., w Rzymie — 13 m. 3 sek. i 14 m. 40 sek. etc.

Rozbudowa lecznicy przeciwgruźliczej w Hołosku.

OTWARCIE JADALNI W LECZNICY. — APEL DO SPOŁECZENSTWA.

(*) Wczoraj w lecznicy przeciwgruźliczej w Hołosku odbyła się skromna uroczystość otwarcia jadalni. Na uroczystość przybyli ze Lwowa liczni reprezentanci społeczeństwa, władz miejskich, rządowych, prasy. Tow. Walki z gruźlicą itd. Po zwiedzeniu lecznicy która, wprawdzie nie najlepiej, ale częściowo zaspokaja zapotrzebowania chorych na gruźlicę, odbyło się otwarcie i poświęcenie jadalni, którego dokonał O. Kapucyn, podnosząc w krótkim przemówieniu wielkie zasługi prezesa Tow. Walki z gruźlicą Jabłockiego i dr. Węgrzynowskiego, około budowy lecznicy i opieki nad nią. Po poświęceniu odbyło się skromne przyjęcie, w czasie którego wzmiesiono szereg toastów.

Znaczyć należy, że licznicza ma być w niedługim czasie rozbudowana. Na wzgórzu, obok obecnych pawilonów, ma stanąć w miarę otrzymywania kredytów, wielkie sanatorium. Dotąd są to projekty, gdyż ani miasto, ani rząd nie zaferowały żadnych zasiłków na ten cel. Również społeczeństwo jest bardzo opieszale. Wystarczy wspomnieć o minimalnej ilości członków Tow. Walki z gruźlicą, chociaż wkładka roczna wynosi zaledwie 1 (jeden) zł. To też zwracamy się tą drogą do wszystkich sfer społeczeństwa z gorącym apelem, aby pośpieszyły z żywą pomocą ludziom, którzy z nadludzką wytrwałością przy zupełnym prawie braku funduszy dążą do rozszerzenia placówki, tak niesłychanie doniosłej dla sprawy biednych chorych na gruźlicę. Spodziewamy się, że apel ten nie pozostanie bez skutku w chwili, gdy Tow. Walki z gruźlicą zwróci się o pomoc.

Radiofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW.

Poniedziałek, 15 listopada:

Mediolan (315.8) Godz. 21. Koncert lekkiej muzyki.

Paryż. (1750) Godz. 20'30. Koncert: Mozart — wyjątki z opery kon. „Wesele Figara”, 2) solo wiodonczela, 3) komedijka.

Budapeszt. (535.6) Godz. 20'30. Koncert z udziałem solistów.

Zurych. (500) Godz. 21'50. Komunikaty prasowe.

Berno. (441.2) Godz. 20. Koncert orkiestry wojskowej.

Hamburg. (428.6) Godz. 21'15. Pieśni ludowe śpiewane przez chór.

Rzym. (422.6) Godz. 21. Koncert symfoniczny.

Warszawa. (400) Godz. 17. Sport u nas i zagranicą — odczyt.

Godz. 17'30. Koncert popołudniowy.

Godz. 19. Lekcja kursu elementarnego języka francuskiego.

Godz. 20'30. Koncert wieczorny.



RADIO-KINOFON

LWÓW, UL. 3-go MAJA L. 11-a
TELEFON 34-26. 1926

Ze świata.

+ Fabryka powieści. Zmarły przed kilku dniami powieściopisarz i dramaturg francuski Piotr Decourcelle był jednym z najznacześniejszych — dościewo — fabrykantów sensacyjnej tandety literackiej. Produkcja wosy ekwiwala ro mansideł i melodramatycznych sztuczki del, posługując się on w tej swojej pracy całym sztabem pomocników, oczywiście bezimiennych co było czasem źródłem humorystycznym niespodzianek. „La Presse Associee” opisuje następujące qui-pro-quo autentyczne, spowodowane nieskoordynowaniem tej masowej roboty. — Dyrektor wielkiego dziennika paryskiego otrzymał pewnego rana dwa najzupełnie różne „dalsze ciągi” romansu, drukowanego w odcinku tego pisma. Był to skutkiem niedopatrzności. Dwie obsady literackie, opracowujące na zmianę poszczególne rozdziały, otrzymały jeden i ten sam epizod do wykonania. Wyobraźnia pierwszej obsady kazała markizie popełnić samobójstwo po otrzymaniu wiadomości o zaręczynach jej naturalnego syna z córką gajowego, podczas gdy druga pomocnicza brigada opisała romantyczną ucieczkę tejże markizy z ukochanym kamerdynerem swoim. Miał rację znakomity paryski krytyk teatralny Aurelien Scholl, zaczynając któregoś dnia sprawozdania od złośliwej uwagi: „Wystawiają dziś nowy melodramat Pietra Decourcelle'a — któż jest autorem tej sztuki... Literatura tego pokroju musi jednak widocznie być popłatna, skoro zmarły pozostawił znaczny majątek, który zawdzięcza swojemu i... cudzemu grafonaństwu.

+ Sensacyjny wynalazek. „Chicago Tribune” zamieszcza wiadomość o sensacyjnym wynalazku, dokonanym przez pana W. D. Coolidge'a, dyrektora laboratorium, istniejącego przy Nowojorskim Towarzystwie Elektryczności. Pan Coolidge jest w stanie otrzymywać nowy rodzaj promieni elektrycznych, obdarzonych bez porównania większą siłą, aniżeli wszystkie dotychczas znane. Są one znacznie mniej niebezpieczne od promieni Roentgena, — gdyż zabijają momentalnie bakterie choć robotwórcze nie uszkadzając zdrowych komórek ciała ludzkiego. Marmur poddany działaniu tych tajemniczych promieni, świeci się w przeciagu wielu godzin, jak rozżarzony węgiel, nie nagrzewając się wcale. Olej roślinny przekształca się pod ich wpływem w ciało stałe o zupełnie nowych, nieznanych dotychczas własnościach. Amerykański Instytut Fizyologiczny prowadzi obecnie szczegółowe badania nad tym wynalazkiem, który może wprowadzić doniosłe zmiany w różnych dziedzinach techniki i medycyny.

+ Osobliwością bolszewicka. Rosie zwiedzają niedawno grupa bogatych turystów, różnych narodowości, przyjechała do Petersburga na pokładzie luksusowego okrętu „Cap-Polonie”, by zapoznać się z sowieckim ustrojem. — Prasa zdradziła w związku z tą wizytą pewien charakterystyczny szczegół, starannie ukrywany dotychczas przez prasę komunistyczną. Pośród wycieczkowiczami znajdował się mianowicie księżna pruska, siostrzenica ex-królowa, którą bolszewicy, nie bacząc na swoją ultra-ozetworność, przyjmowali z nadzwyczajnymi uściskami królewskimi honorami. Do Moskwy przybyła księżna Hohenzollern specjalnym pocingiem salonowym, „hotory domu” czyniła sam Cziczorin we własnej osobie, pokazując siostrzenicy Wilhelma osobliwości oraz zabytki artystyczne stolicy, zaś na przedstawieniu starannie wybrana, nęcąc publiczną uwagę w eleganckich strojach. Prawdziwie proletariacki rząd potrafi oddać cześć należną królewskiej krwi...

+ Lepszy przypadek niż Amor. Trybunał londyński rozpatrywał w tych dniach sprawę rozwodową, mającą po części charakter dowodowy, po części kine matograficzne zabarwienie. Kapitan Herbert Wockfield poznał przed dziećmi laty młodą i nadobną sierotę

List z Zakopanego.

Zakopane, dnia 9. listop.

Ujednolicenie administracji drogowej w Zakopanem. Celem ujednolicenia administracji dróg i ulic w Zakopanem odbyła się ostatnio w województwie krakowskim konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich w konserwacji dróg zakopiańskich, zainteresowanych czynników. Po omówieniu szczegółów sprawy, przyjęto wniosek burmistrza gminy Zakopane, p. Kozłowskiemu aby administrację drogami i ulicami w Zakopanem powierzyć Wydziałowi Samorządowemu, który w tym celu założy w Zakopanem odrębne biuro. — Koszta konserwacji dróg ponosić mają po połowie gmina i klimatyka z jednej strony, a Okr. Dyr. Rob. Publ. i Wydział Samorządowy z drugiej.

Zgon zasłużonego obywatela. W piątek 5. bm. spoczął na cmentarzu miejskim na wieczny spoczynek jeden z bardziej zasłużonych a cichych i skromnych pracowników tutejszych śp. Władysław Biełkowski, długoletni leśniczy dóbr zakopiańskich. Miejsce to objął on jako jeden z pierwszych współpracowników śp. hr. Władysława Zamoyskiego, fundatora Fundacji Kórnickiej w roku 1889 i na swym stanowisku przetrwał aż do ostatniej chwili, wszystkie swe siły i wiedzę

fachową poświęcając umiłowanym przez się lasom tatrzańskim.

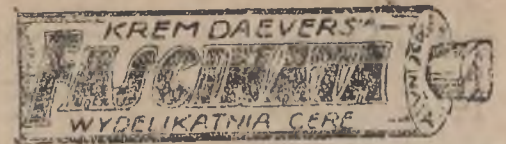
Ostatnie posiedzenie Rady gminnej. W niedzielę 7. bm. odbyło się w południe ostatnie posiedzenie rozwiązanej dekretem województwa krakowskiego rady gminnej. Po zawiadomieniu rady przez obecnego na poszukiwanie obrad starostę uwołańskiego p. radcę Strzebińskiego o rozwiązaniu rady, odczytał burmistrz Zakopanego p. poseł Kozłowski reskrypt rozwiązujący radę, poczem szeroko go omówił wytykając w nim niewłaściwości postępowania władz. Po omówieniu szczegółów przedstawił on zebranej radzie szereg wniosków, dotyczących tej sprawy, przedewszystkiem wniosek o założenie przeciw reskryptowi województwa protestu do Ministerstwa Spraw Wewn., oraz wniesienie skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wszystkie wnioski rada uchwaliła. Fakt rozwiązania Rady gminnej został przez całą radę przyjęty z oburzeniem. Po uchwaleniu wniosków, rada gminna wyraziła burmistrzowi p. Kozłowskiemu wyrazy podziękia za jego bezinteresowną a owocną pracę dla gminy.

K. K.

=□=

— pannę Mary Hoofordt, która mieszkała u swojej niezamężnej ciotki, panny... Mary Hoofordt. Zarówno 42-u letnia ciotka, jak i 24-u letnia siostrzenica chętnie w ciągu kilku tygodni przyjechały u siebie przystojnego oficera, a w ten sposób jednak przerwał rozkaz wojskowy, polecający Wockfieldowi wrócić do pułku w Indjach. Niesmiały kapitan dopiero w Bombay'u zdobył się na odwagę poproszenia listownie o rękę tej „która tak miłe się zawsze do niego odnosiła”. Wyznanie, zaadresowane do panny Mary Hoofordt, przy-

jęła ciotka dla siebie i wyraziła telegraficznie zgodę, podpisując depeszę swoim imieniem i nazwiskiem. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie oficera, który, uprzedzony o podróży do Indji przyjechał żony, spotkał na przystani starszą pannę Hoofordt. Nieśmiałość mężczyzny z jednej strony, energia kobiety z drugiej zdecydowały o rozwiązaniu tej „Komedji Omyłek”. Przypadkowo stało małżeńskie okazało się w tym życiu bardzo szczęśliwe, i gdy przed kilku laty już pułkownikowa Wockfield zmarła po krótkiej chorobie, wdo-



wiec szczerze ją opłakiwał. Wróciwszy do Londynu, spotkał on swoją pierwszą miłość i opowiedział pozostałej w paryskim świątyni siostrzenicy, dzieje swojego ślubu z jej ciotką. Pulkownik Wockfield pojął młodszą Mary Hoofordt, za żonę. Lecz tym razem wybór okazał się fatalny. Lekkożylna, kapryśna i szalenie rozrzutna połowicą bowiem zrujnowała w przeciągu jednego roku swojego męża. Małżeństwo z miłości skończyło się rozrodem — przypadek był lepszym swatem, aniżeli Amor.

+ Bon mot Massenet'a. W paryskim Ogrodzie Luksemburskim odśpiewano pomyślnie Massenet'a, autora „Manon”, „Werthera” i szeregu innych popularnych oper. Prasa stołeczna, zamieszczając z tej racji artykuły, poświęcone jego pamięci, przypomniała wyjątkowy wprost fakt, którym odznaczał się on w stosunku do kolegów, rzadko odpłacających mu się tą samą moneta. I tak naprzykład, Saint-Saens wyrażał się stale w bardzo nie pochlebny sposób o jego utworach, choć Massenet mówił w najwyższym rzędnianem o muzyce swego przeciwnika. Zwrócił mu na tę okoliczność uwagę jeden z najbliższych jego przyjaciół: „Czemuż ciągle tak gorąco chwaliłś Saint-Saens'a, który przecież odsądza cię od wszelkiego talentu”. — „Daj pokój”, odpowiedział z wrodzonym mu dowcipem Massenet, „czyż nie rozumiesz, że żaden z nas dwóch nie mówi tego co myśli”.

Ruch lotniczy w październiku.

Samoloty komunikacyjne, kursujące na liniach: Warszawa - Łódź - Kraków, Warszawa - Lwów, Warszawa - Kraków, Warszawa - Gdańsk, Kraków - Lwów i Kraków - Wiedeń przewiozły w mies. październiku 735 pasażerów, 18.087 kg. towaru i 73 kg. poczty.

Samoloty „Polskiej Lini Lotniczej Aerolot” ogółem w tym miesiącu dokonały 353 podróży, przebywając 88.275 km.

Statystyka bezpieczeństwa wykazuje nie pełne 100 procent.

Cyfrы powyższe świadczą o poważnym rozwoju komunikacji powietrznej. W stosunku do roku ubiegłego w m. październiku 1925 r. samoloty przewiozły o 40 proc. mniej pasażerów i o 100 proc. mniej towarów, niż w tym samym miesiącu r. b. Ciekawem jest, iż zmniejszył się jednak ruch pocztowy. W październiku 1925 r. przewieziono 185 kg. poczty, gdy w bież. r. załadunek 73 kg. listów lotniczych. Dziwny ten objaw przypisać należy niedocenianiu przez nasze społeczeństwo olbrzymich korzyści, jakie daje samolot w przewozie poczty, oraz nieorientowaniu się w tym fakcie, iż listy lotnicze dochodzą często szybciej, niż telegramy. Opłaty zaś za przewóz listów są niskie (podwójna normalna taryfa pocztowa plus 20 gr. opłat manipulacyjnych).

Charakterystycznym jest, że statystyka regularności w stosunku do m. października 1925 r. wzrosła o 17 pr. Wzrost ten podkreślić należy z całym uznaniem, gdyż dowodzi, że komunikacja wyzwała się coraz bardziej z wpływów atmosferycznych. W zimowej porze roku samoloty pasażerskie będą posiadały centralne ogrzewanie.

W bież. miesiącu samoloty „Polskiej Lini Lotniczej” kursować będą na liniach: Warszawa - Kraków - Łódź, Warszawa - Kraków, Warszawa - Lwów, Lwów - Kraków i Kraków - Wiedeń.

OGŁOSZENIA.

KONFEKCJĘ DZIECIęcą I WYROBY POŃCZOSZNICZE TYLKO w trwałych gatunkach Najkorzystniej nabędziez w specjalnym składzie pod firmą

B. Wójcikiewicz i Ska LWÓW, MALICKA 19 Gmach Banku Handlowego. 7231

KUPNO I SPRZEDAŻ. 10 groszy za wyraz.

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia od 10 złotych za lason. Topolnicka, Kopernika 1. 9707

KUPUJE meble w każdym stanie antyczne jakoteż używane Zielnicki Kępczaka 5. 9235

MOTORY na gaz (gazogeneratory) oraz na ropę, naftę, benzynę i elektryczne na dogodnie spłaty, również Maszyny młyńskie, Turbiny, Transmisje, Siatki, Gazę, Pasy, Gury, Tokarnie, Wiertarki, Heblarki, Piły, Pompy, Prasy do oleju, Prasy do dachówek, Piece żelazne, Wagi, Wszelkie narzędzia, Stal, Blache poleca firma:

„PILOT” centrala we Lwowie ul. Batorego 4. 9790

WOLNE POSADY. 8 groszy za wyraz.

URZĘDNIK assekuracyjny, dobry taryfantom ogólny ze zdolnościami akwizytorскими dla wielkiej instytucji poszukiwany. Zgłoszenia pod „Fachowiec” do Administracji, pisma 9885

POSADY POSZUKIWANE. 4 grosze za wyraz.

STOWARZYSZENIE Krawczyń Konfekcyjnych, Sorela L. J. i. p. poleca zdolne krawczyńskie i bielizniarki do szycia w domach i przyjmujące na miejscu wszelkie roboty i naprawy. Zgłoszenia od godz. 11—2 w południe i od 5—7 wieczór. 9500

URZĘDNIK wyższej rangi na odpowiedzialnym stanowisku przyjmie popołudniowe zajęcie w solidnym przedsiębiorstwie jako buchalter. Zgłoszenia pod „W. S.” do administracji Stowa 9161

NAUKA I WYCHOWANIE. 8 groszy za wyraz.

STENOGRAFIJ wyczuwa obecnie darmo. listownie Redakcja „Stenografa”, Warszawa, Szczygła 12. 9789

MIESZKANIA SKLEPY LOKALÉ. 8 groszy za wyraz.

POSZUKUJE się na biuro 5—6 pokoi w Śródmieściu od 1 stycznia Zgłoszenia do Administracji pod „Śródmieście”. 9939

ROZNE DONIESIENIA. 8 groszy za wyraz.

PZYJMUJĘ karosze i śniegowce do naprawy. Wytwórnia obrabia, Duszyński, Zimorowicza 5. 9146

SPÓLNIKA z wkładem 4000 8000 zł. i współpracą poszukuje do otwarcia drukarni w zagłębiu naftowym. Zgłoszenia Cichoń, Tustanowicz, 9920

BIZUTERYJĘ wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Duszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-18. 9539

ŁÓŻKA MOSIĘŻNE I ŻELAZNE

Łóżeczka dziecięce i polowe różnego systemu. — Siatki do łóżek. — Materace wiosenne oraz meble wszelkiej jakości poleca po cenach najtańszych za gotówkę i na dogodnych warunkach Magazyn Mebli

STEIL i Ska, Lwów, Kazimierzowska 1. 28. Telefon 26 33 5. 9861